Nr. 290. Lwów. — Środa dnia 21 grudnia. **Rok 1887.**

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie — zł. 75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie . 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 5 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika N. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inaczej się nie przyjmuje.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej, L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie nie jest dopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct do każdego listu.

Miejscową prenumer. we Lwowie przyjmują: Trafika p. J. Ważnego, przy ul. Czarnieckiego l. 2. Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5. Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany) Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika l. 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Tomasza Ap. Jutro: Zenona Męcz.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska L. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 7 m. 56·0 Zachód „ 4 „ 2·0

Długość dnia g. 8 m. 7·0 Ubyło dnia 0·0 min.

Przegląd polityczny.

Ze wszystkich stolic europejskich donoszą, że barometr polityczny wskazuje pewne polepszenie się sytuacji. Na wczorajszej radzie wojenno-ministerjalnej w Burgu wiedeńskim postanowiono nie zwoływać delegacji, o czem dziś oficjalnie komunikuje *Fremdenblatt*. Że taka właśnie zapadnie uchwała i dla czego inna jest niemożliwa, o tem pisaliśmy na tem miejscu wczoraj, a kto owe rozumowanie nasze sobie przypomni, ten się zgodzi, że samo niezwoływanie delegacji niczego jeszcze nie dowodzi stanowczo i może być uważane tylko za kubeł zimnej wody, wylanej na zbyt rozgorączkowane głowy, którym się zdawało, że wojna już jest postanowiona i wybuchnie może jeszcze przed Świętami. Sam tedy rezultat narady w Burgu nie może być uważany za znak wypogadzania się sytuacji, a wiadomość, którą podał *Czas* z zastrzeżeniem się, że nie bierze za nią odpowiedzialności — wiadomość, jakoby jeden z austrjackich arcyksiążąt jedzie do Petersburga dla osobistego porozumienia się z carem — rzeczywiście przedstawia się nieprawdopodobną: nie Austrja gromadziła chmury, więc to nie jej obowiązek aż tak zabiegać przed carem.

Są jednak inne znaki, pozwalające mniemać, że jeśli nawałnica całkiem może nie przeminęła, to w każdym razie usunęła się w dal perspektywy. Na zgromadzeniu torysów w Derby oświadczył w niedzielę wieczorem lord Salisbury, że według ostatnich wiadomości, które otrzymał, na razie pokojowi nic nie grozi.

Sygnalizują równocześnie z Londynu wyjazd lorda Churchilla do Petersburga i mniemają, że ma on rządową misję bezpośrednio do cara, co również, jak podróż arcyksięcia austrjackiego, nie wydaje się prawdopodobnem: Anglja bardzo wyraźnie markowała swe życzenie pozostać na uboczu, a do medjatorskiej roli zbywa jej na warunkach. Zresztą, gdyby chciała wystąpić w roli reflektującego pośrednika, to wybrałaby do tej akcji nie Churchilla, zbyt krewkiego i nieprzyjaznego Rosji, lecz raczej wielce zdolnego a dobrze w Petersburgu zapisanego lorda Roseberry'ego, który cieszy się zaufaniem i w Berlinie i w Wiedniu. Więc do misji lorda Churchilla, jeśli ma on jaką, co jeszcze wątpliwa, nie przywiązujemy wagi. Nierównie większe znaczenie ma ostatni komunikat *Norda*, który po znanych artykułach dwóch półurzędowych pism nadnewskich, wystąpił ze stanowczem zapewnieniem, że Rosja nikogo nie chce prowokować i do wojny bynajmniej się nie przygotowuje, ale szanując swe wielkomocarstwowe stanowisko, nie może zezwolić na mięszanie się do jej wewnętrznych zarządzeń, a wobec podniesionych hałasów na jej „wrzekomą“ koncentrację wojsk, nie może nawet usunąć ani jednego batalјonu, bo toby wyglądało na ustępstwo — krzykaczom. Tonem gburowatym, z drwinkami pod adresem pokojowej ligi, ale jednocześnie z zapewnieniami pokojowemi wystąpiła cała petersburska prasa — widocznie z nakazu.

Wreszcie — zmieniła front prasa niemiecka. Ona pierwsza podniosła alarm na zbrojenia się Rosji, ona czyniła wyrzuty Austrji, że jest zbyt ułającą caratowi i nadto bezpieczną we własnem mniemaniu; teraz zaś, mówiąc o sytuacji, widzi tylko zatarg wyłącznie austro-rosyjski, zaostrzony do tego przez Wiedeń, ale broń Boże nie przez Berlin. To chyba znaczy, że winą kwasów, z których nic nie wyrosło, a które jednak zostawiły na długo przykre wrażenie, ks. Bismark odpycha od siebie. Skoro tak, to pozwalamy sobie przytoczyć słowa z niemieckiej informacji *Daily Telegraphu*: „Nie należy się dziwić, że pierwsze uderzenie na trwogę wyszło z Berlina — pisze korespondant berliński tego pisma — Niemcy lojalnie pełnią obowiązki względem swego austrjackiego sojusznika. Jeżeli Rosja wypowie wojnę Austrji, to Niemcy muszą pomagać jej. To rzecz wiedeńskich i peszteńskich polityków osądzić czy różnice między Austrją a Rosją dadzą się pokojowo wyrównać. Jeśli się dadzą, to i owszem, ale jeśli nie, to niech Austrja nie czeka aż Rosja się przygotuje i wybierze najdogodniejszą dla siebie chwilę do wydania wojny. Prawda, że carat zgromadził na granicy wojska, ale do wojny na serjo nie gotów, na Francję w danej chwili liczyć nie może i przyciśnięty — ustąpi. Więc sytuacja dla Austrji jest bardzo wygodna, bo i my (Niemcy) możemy najskrupulatniej wypełnić względem niej obowiązki aljanta. Potem — za lat parę — będzie inaczej i gdyby wówczas Austrja zechciała rozprawić się z Rosją, to może musielibyśmy jej powiedzieć: „kochana aljantko, szukaj innych sposobów do zachowania *status quo*, bośmy teraz związani“.

Jeśli tak istotnie postępowała dyplomacja niemiecka — a wszystko za tem przemawia, że właśnie nie inaczej postępowała — to któż narobił kwasów?

Mniejsza jednak o to, zwłaszcza, że teraźniejsze usunięcie się nawałnicy w głąb politycznego horyzontu jest tylko chwilowe. Burza niebawem znowu nadciągnie, sytuacja znów się zaostrzy, potem się wypogodzi na moment i znowuż się zachmurzy — a tak będzie długo, aż w końcu nagromadzona elektryczność będzie musiała się wyładować.

O sfałszowanych dokumentach dyplomatycznych piszą z Petersburga, że po dokładnem zbadaniu rzeczy okazało się, iż podrobiono kilka listów, a między nimi jeden, pisany wrzekomo przez księcia Reussa do ks. Ferdynanda Koburskiego. Wszystkie te listy nie mają wielkiej wartości, fałszerstwa dokonano jedynie w interesie gry giełdowej, a wykrycie tego, że listy owe są sfałszowane wcale nie umniejsza zarzutów, które dyplomacja rosyjska czyni ks. Bismarkowi za jego politykę bułgarską.

Wszelako z drugiej strony wczorajszy telegram o dymisji hr. Perponchera pozwala mniemać, że było coś prawdy w znanej historji *Figara*, boć trudno przypuszczać, że hr. Perponcher dla tego jeno podał się do dymisji, że ks. Bismarkowi dano złe miejsce podczas obiadu w czasie pobytu cara w Berlinie.

Korespondencje.

Wiedeń 18 grudnia.

(?) Wczoraj był tutaj k r a c h, nietylko na giełdzie, ale w umysłach, w usposobieniu całej stolicy. Jaki powód krachu? czy zapadł jakiś fakt rozstrzygający w kierunku wojny? bynajmniej. Przeciwnie pojawiły się symptomata w kierunku uspokojenia, lecz nie wywarły żadnego wrażenia. Jest to dowodem, że tutaj giełda i ludność są przerażone, że wojnę uważają za nieszczęście, a co więcej, nie znając właściwych powodów wojny, ani jej celu, nie wierzą wcale w jej pomyślny przebieg, ani w rezultata takie, któreby stały w jakim takim stosunku do ofiar, do strat w ludziach i w majątkach. A jeżeli tutaj takie usposobienie panuje, z d a l e k a o d l i n j i t e r e n u w o j n y, to jest to objaw nadzwyczaj przygnębiający. Lecz nie jest to wcale nieufność w zdolności naczelnictwa armji, ani w jej dzielność; lecz to uczucie i to przekonanie, że wojna tak kolosalna, jaką byłaby między Rosją, a Austrją, wspomaganą przez sprzymierzeńców, wymaga równie kolosalnego planu, programu politycznego, obliczonego bodaj na 50 lat. Otóż tutejsza ludność lęka się takiego planu, takiej perspektywy wielkich przewrotów, a z drugiej strony nie przypuszcza, żeby program taki istniał. Zarazem atoli wie, że bez takiego stanowczego programu wojna byłaby tylko daremnym rozlewem krwi, ruiną bez innego celu, jak zaledwo zawieszenie broni na krótki czas, które nic nie rozstrzyga. Dla takiego ż a d n e g o rezultatu nie wolno podejmować wojny, wyłącznie militarnej, nie politycznej, a równie niszczącej. Do tych refleksyj dodaję z innej strony uwagi, których dotąd żaden dziennik nie umieścił, a nad któremi warto się zastanowić:

1) Rosja grozi, lecz czy może przystąpić do akcji? Jeżeli rozpocznie wojnę, to car musi udać się do obozu, musi stanąć na czele. Czyliż car dzisiejszy zdoła to uczynić, gdy wie, że kule i sztylety nihilistów na niego czyhają — toż ostatnie procesa wykazały, że korpusa oficerskie, nawet gwardji, są zrewolucjonizowane. Więc car dzisiejszy nie odważy się narażać życia na pewną zgubę. Zatem byłaby wojna, a car byłby zamknięty w Gatczynie? To się również pomyśleć nie da; to byłoby moralne, dobrowolne samobójstwo cara.

2) Artykuł *Inwalida* oceniono ze stanowiska zagranicy, Europy, sąsiadów, jako prowokację i bezczelność. Lecz ma on inną także stronę, w e w n ę t r z n ą. Jeżeli się go rozważy z tej strony, to przedstawia się on inaczej. Car, rząd, musiał policzyć się z rosyjską partją wojenną, z panslawistami prącymi do akcji. Więc powiedział im w tym artykule: oto Rosja przeciw tym nieprzyjaciołom staje z bagnetem na granicach, nie lęka się, gdyby nawet zaraz do wojny przyszło. Jednakże Rosja zacząć wojny nie chce, nie chce j e s z c z e, bo n i e m o ż e, bo stosunek sił nie jest korzystny. Policzcie, że oto nieprzyjaciół jest znacznie więcej. Więc Rosja może i musi zbroić się, ale dla odporu tylko, nie dla wypowiedzenia wojny. O tem potem — na teraz pokój. Więc w odniesieniu do własnej partji wojennej miałby artykuł ten znaczenie o b e c n i e pokojowe. I w tem oświetleniu byłby też bardzo jasnym drugi artykuł półurzędowy, organu cywilnego, dyplomacji rosyjskiej, *Journal de St. Pétersbourg*, który także pokazał zęby i pazury, lecz mimo to twierdzi, że pokój na długie jeszcze czasy jest zapewniony. A przyłącza się do tego i trzeci organ rosyjski inspirowany, *Nord*, który wręcz obawy wojny rozprasza.

3) Jakiż mógłby być przebieg i rezultat wojny? Pytanie to odnosi się znowu do refleksyj na początku tego listu przytoczonych. Przypuśćmy klęskę — to rzecz straszna, którą wykluczamy. Lecz dajmy na to, że Rosja zostanie raz, dwa i trzy pobitą. Wojska zwycięzkie muszą zatem wkroczyć do Królestwa. Jak daleko pójdą? Przypuśćmy aż po Wisłę, więc zdobędą kilka twierdz i zajmą Warszawę. Co dalej? Rosja pokoju nie zawrze, ona się cofnie — ma za sobą tysiące mil — to znana i pewna jej taktyka. Więc cóż poczną zwycięzcy? Czy się wycofają, zadawalniając się militarnym sukcesem? Tego przypuścić nie można, bo wtedy wojna byłaby bez rezultatu. Czy nałożą kontrybucję? Rosja jej nie przyjmie. Czy będą ją ściągać z ludności polskiej? a więc jak długo? i dopóki będą okupować Królestwo? Znaczy to po prostu, że muszą stać z bagnetem w ręku i dalej prowadzić wojnę, gdyż Rosja po pewnym czasie przejdzie do ofenzywy. Więc wojna na długie lata, bez końca. Militarnie nie ma sposobu zakończyć jej, nie można ścigać Rosji, aż gdzieś do Moskwy.... a jej nie zabraknie nigdy wojska, ma hordy całe na swoje rozkazy, człowiek tam nic nie kosztuje, a pieniędzy również jej nie braknie.

Państwo to może być w opałach finansowych, budżet może być zły, ale car na obronę kraju otrzyma zawsze miljardy z klasztorów i od kacapów... Więc tylko p o l i t y c z n i e możnaby wojnę tę zakończyć — odrzucić Rosję na wschód i północ i postawić barykady, któreby ją trzymały na wodzy. Barykadami takiemi mogą być tylko nowe kreacje polityczne, nowi sprzymierzeńcy zwycięzców. Jako tacy są jedynie możliwi: na wschodzie wielka Bułgarja, wielka Serbja, Rumunja, którаby odzyskała Besarabję, konfederacja bałkańska, a w środku Europy Polacy. Co zrobić mają zwycięzcy z Królestwem? Utworzyć niepodległe Królestwo polskie? — niepodobna — toż musiałaby do niego zostać Galicja przyłączona. Niepodobna zaś przypuszczać, żeby Austrja zwycięzka miała okupić zwycięztwo stratą największej prowincji. Więc byłby tylko jeden sposób: przyłączenie właśnie Królestwa do Galicji i utworzenie z Austrji i w Austrji trializmu.

Wtedy Polacy byliby przedmurzem, Rosja na jakie 50 lat byłaby odpartą. Zachodzi atoli pytanie, coby Niemcy na to powiedziały? czy Niemcy nie zechciałyby także skorzystać czegoś? czyliż prowadziłyby wojnę, lub w ogóle czyżby pomagały b e z i n t e r e s o w n i e? Trudno przypuścić. Więc są możliwe tylko dwa wypadki: albo zechciałyby Niemcy sięgnąć po granicę Wisły — stary to ich plan — albo po nadbałtyckie prowincje i część Litwy, albo też zażądałyby wynagrodzenia w niemieckich prowincjach Austrji, może zamiast brzegów Wisły, jej źródeł, Szlązka lub czegoś podobnego? Czyliż zwycięzka Austrja mogłaby wejść w podobne kombinacje? A jeżeliby weszła — to niechaj każdy śmiertelnik pomyśli, co to za przewrót, co za zmiany, co za trudności — aż w głowie się mięsza! Czy w Wiedniu, w Peszcie mogą planować taką wielką politykę — wątpię. Ale ważniejsze pytanie: co planują w Berlinie? O tem nic wnosić nie można — a od tego zależy szansa i możność wojny i prawdopodobieństwo sukcesu — bo samo militarne sukcesa w tej wojnie nic a nicby nie znaczyły. Wynika ztąd ostatecznie, że obrót wypadków zależy od Berlina — ale zarazem, że wojna odsłoniłaby taką perspektywę zaburzenia na całe sto lat, że nie można dzisiaj jeszcze przypuszczać, żeby Austrja, a nawet Niemcy chciały i mogły wywoływać już hazardy kolosalne.

A w tych uwagach pominięte jeszcze są: Bośnja, Hercogowina, Turcja — pominięto to dalej, że zaangażowanie Niemiec, to dla Francji zawsze hasło do odwetu. Więc wojna w całej Europie — a przecież cesarz Wilhelm na schyłku dni, ks. Bismark także już starzec i chory, Moltke emeryt, kronprinc niemiecki cierpiący mocno, chociaż nie na raka. Logika ludzka, trzeźwy sąd, musi przyjść do wniosku, że wojny nie będzie — jednakże mimo to nikt nie przysiągłby na pokój.

(Uwaga od redakcji. Podaliśmy tę korespondencję, jakkolwiek wychodząc z tych samych przesłanek co szanowny autor tego listu, dochodzimy do wręcz przeciwnego wniosku, mianowicie, że prawdopodobieństwo wojny wynosi więcej niż 90 na 100. Jutro wypowiemy nasze zdanie.)

Sprawy sejmowe.

Nowa Presse opisawszy debatę szkolną, jaka się toczyła w zeszłym tygodniu w naszym Sejmie i wypowiedziawszy całą swą nienawiść do posłów Popiela i Stadnickiego za to że chcieli większy wpływ na szkołę ludową przyznać duchowieństwu, chwali pp. Hausnera i Romanowicza, że wystąpili w obronie szkoły świeckiej, powiada jednak, że posłowie ci nie uczynili tego z pobudek tylko liberalnych, lecz dla tego głównie, aby duchowieństwo ruskie nie miało wpływu na szkołę ludową i nie zapobiegało polszczeniu ruskiej dziatwy.

Nie wiemy, jakie ukryte motywa kierowały pp. Hausnerem i Romanowiczem. To pewna wszakże, że w mowach swych nie wykroczyli oni ani na jotę po za te granice doktryny liberalnej, którą na swym sztandarze wypisuje *N. Presse*. Byli przeciwni duchowieństwu wogóle, a nie odróżniali wcale łacińskiego od ruskiego. Gdyby jednak zechcieli to odróżnienie przeprowadzić, to sądzimy, że nie podnieśliby przez to wcale diapazonu swych przemówień.

Poważna opinja w naszym kraju wyleczyła się już z tej choroby, która w pierwszych latach konstytucyjnego życia ogarnęła Galicję, a która dążyła do osłabienia powagi i znaczenia u ludu duchowieństwa ruskiego. Dzisiaj każdy rozsądny człowiek żałuje tego, bo widzi straty, jakie stąd kraj nasz poniósł. Gdyby wówczas mniej działano gorączkowo, a kierowano się większą sprawiedliwością, gdyby prasa wtedy mniej jątrzyła, a beztronniej i spokojniej oceniała każdy objaw moskalofilizmu, toby i moskalofilizm pomimo zabiegów sąsiedniego mocarstwa nie dorósł u nas do znaczenia niebezpiecznego politycznego czynnika i większą część tych duchownych ruskich, którzy zeszli na manowce, nie odepchniętoby od pracy uczciwej dla dobra kraju i obu jego bratnich ludów — Dzisiaj gdy ta choroba już na szczęście minęła, gdy zaledwie istnieje garstka zaprzańców, nie mająca w kraju znaczenia, gdy kierownicy tego niezdrowego ruchu musieli nawet opuścić kraj, bo w nim już posłuchu żadnego nie mieli; dzisiaj nie śni się u nas nikomu wydobywać tej sprawy, a przeciwnie każdy rozsądny człowiek uważa, że podniesienie wpływu duchowieństwa ruskiego na lud jest w interesie bezpieczeństwa, spokoju i harmonji wszystkich warstw, a więc całego narodu.

Dawna niechęć, nieufność, podejrzliwość ustała już prawie w całym kraju, a w każdym razie znacznie osłabła. I zniknie ona niezawodnie zupełnie, zwłaszcza kiedy ci młodsi reprezentanci kleru ruskiego, którzy zasiadają w Sejmie, pójdą za przykładem swych starszych kolegów i w występach swych, mających na celu dobro ruskiego ludu, więcej będą pokazywali miłości do tego ludu, a mniej nienawiści do polskości. Bo o to przecie tylko idzie. Niech raz umilknie ta nuta przykra, chrypliwa, pełna złości, zawziętości, chęci ukąszenia i dokuczenia, a odrazu zmieni się cała sytuacja i ta drobna szpara, jaka między dwoma ludami istnieje, a w którą co chwila stara się założyć palce to ten to ów wróg obu ludów, zapełni się tą wzajemną miłością, która przez tyle wieków łączyła oba plemiona w jeden potężny polityczny naród. I pewnie wtedy Duchowieństwu ruskiemu nie będzie gorzej, i pewnie z tej harmonji wyniesie ono, a z niem i lud ruski, więcej pożytku, niż osiągnęło dotąd z protekcji czy to *Nowej Pressy* czy Błagotworytielnowo Komitietu.

Wnioskowi posła Merunowicza, aby Sejm uchwalił rezolucję wzywającą rząd do zaprowadzenia w szkołach obowiązkowej nauki gimnastyki i ćwiczeń wojskowych, przyklaśnie niezawodnie każdy przyjaciel młodzieży. Ale czy ta się rzecz przeprowadzi? to inne pytanie. Nieraz przełamać rutynę w drobnostkach jest tak trudnem, że mimowolnie traci się wiarę w skuteczność wszelkiej akcji. Czy trudna to rzecz np. zaprowadzić mundurki w szkołach? Tyle się o tem pisało, tyle powag pedagogicznych przemawiało za tą reformą, niby małoznaczną, a przecież tak potężnie wpływającą na umoralnienie młodzieży. Jednakże wszystko zostało po staremu. To samo będzie i z ćwiczeniami wojskowemi, jakkolwiek podniosłyby one zdrowotność w szkołach, a przytem państwu zaoszczędziłyby kosztów w ćwiczeniu żołnierzy. Nadto zniewieściałej młodzieży dodałyby hartu, wyrobiłyby w niej większe poczucie honoru, a co za tem wytworzyłyby większą sumienność, dokładność, rzetelność — przymioty tak znikające już z dzisiejszego społeczeństwa.

Dobrze się jednak dzieje, że te myśli są poruszane. Kropla po kropli spadając, może wreszcie wyżłobie ten kamień rutyny i może w końcu doczekamy się tego, że poznoszone zostaną wszystkie pomysły liberalnej doktryny na polu pedagogicznem. A wtedy będziemy sobie mogli powiedzieć, że przecie lepsze i zdrowsze pokolenie zajmie nasze miejsce na tej ziemi.

W jednym z listów sejmowych *Czasu* czytamy co następuje:

„Ogólne usposobienie Izby jest bardzo harmonijne i poważne — do tego nastroju niezmiernie się przyczynia sposób prowadzenia obrad przez Marszałka Tarnowskiego. Jeśli pochwały tu byłyby niewłaściwe, trudno nie zaznaczyć jednozgodnego pod tym względem wszystkich stronnictw i wszystkich posłów głosu. Obok powagi, spokoju i wyższego tonu — Marszałek tak panuje nad tokiem rozpraw, że czyni niemal zbytecznym urząd sekretarzy sejmowych, a reasumując przebieg dyskusji, przyczynia się niezmiernie do oszczędności czasu.“

Podajemy dalszy ciąg ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w szkołach ludowych.

TYTUŁ II.

O płacach i innych służbowych korzyściach nauczycieli.

Art. 11. *a)* Roczne płace nauczycieli publicznych szkół ludowych dzielą się na następujące klasy:

A) W szkołach pospolitych.

I. klasa we Lwowie i w Krakowie, w połowie posad 900 zł.; w drugiej połowie 800 zł.

II. klasa w gminach z ludnością po nad 10.000—600 zł.

Ks. Walerjan Kalinka.

(Ciąg dalszy).

Psychologiczny wizerunek Kalinki z owego czasu jest bardzo trudny do nakreślenia; trzymał bowiem Kalinka porywy każdego uczucia złego tak silnie na wodzy, kontrolował swe usmienie z taką starannością, że nawet towarzysze nie umieli się dopatrzyć u niego wad ani słabości. „Wady chyba były“, powiada hr. Tarnowski“, że lubiał partję wista z mężczyznami, a wieczorem przy herbacie rozmowę z paniami, którą on miał za światową, a która zawsze do tego zmierzała i nieraz się na tem kończyła, że te panie miały coś przedsięwziąć, coś zrobić, coś sobie przyrzec i t. d. To pewna, że w tych latach z gwałtownych uniesień i oburzeń młodego Kalinki, z namiętności i zarozumiałości Pęcławskiego, nic nie zostało.“

Odznaczał się wówczas Kalinka w swojej działalności wielką konsekwencją i wyborną znajomością polskiego interesu. Ow zmysł, ów dar tak cenny objawił się u niego później na innem polu; na emigracji był Kalinka dzięki niemu wielkim organizatorem, w historjografji stał się następnie z tej samej przyczyny wielkim historykiem-psychologiem. Niestety jednak zdrowe jego pojęcia o tem, czego Polska trzymać się powinna, aby dójść do swej mety, nie przekonały ani nie pokonały partji rewolucyjnej i pomimo wszelkich nawoływań rozpoczęły się w lutym 1861 demonstracje w Warszawie. Zrazu zdawały się one szczęśliwem zrządzeniem Opatrzności; zakłopotanie Gorczakowa z jednej strony, a poważna postawa Warszawy i pomyślne pierwsze kroki rewolucji z drugiej strony czyniły tak silne na wszystkich wrażenie, iż nawet książę Adam, wyborny rosyjskich stosunków znawca, przedstawił się w ostatniej swej mowie wygłoszonej na posiedzeniu Towarzystwa historycznego 3 maja 1861, jak gdyby Symeon biblijny odchodzący w pokoju, bo się doczekał już zbawienia świata.

Upojenie trwało jednak niedługo; wypadki poczęły się wikłać coraz bardziej, a wiadomo, jak smutne było ich zakończenie.

Biuro, jakkolwiek odradzało od powstania przed jego wybuchem, teraz, w obec faktu dokonanego, starało się głównie o to, aby opinja francuska stanęła po stronie Polski. Było to zaś tem trudniejsze, że Napoleonowi zależało na przyjaźni Rosji.

Kalinka w pracy brał żywy udział. On także pomagał ks. Adamowi w wygotowaniu wspomnianej, a ostatniej jego mowy, nakreślił mianowicie wedle szkicu księcia ustępy środkowe.

Śmierć ks. Adama była niezawodnie dotkliwym ciosem dla emigracji, nie powstrzymała ona jednak prac Biura.

Co się tyczy Kalinki, to dopiero w listopadzie r. 1862 wystąpił on z Biura, z powodów zresztą wcale nie zasadniczych. Potrzeba było mianowicie, aby ktoś w Rzymie spraw polskich pilnował, a Kalince wydał się pewien Francuz jakby w sam raz stworzonym do tej misji. Idąc tedy za popędem swej sympatji, a ufając, że koledzy na jego sąd się zgodzą, rozpoczął paktowanie i zbyt daleko w niem się zapędził. Tymczasem inni członkowie Biura, wybrańcowi Kalinki mieli wiele do zarzucenia i układy się rozchwiały. Stąd kwasy rozgoryczenie itd., a w rezultacie wyjazd Kalinki do Rzymu. Wrócił wprawdzie niedługo potem do Paryża, ale na krótko. Zdawało mu się, że dobrze byłoby wciągnąć w akcie dyplomatycznym na korzyść Polski także mniejsze państwa i pojechał do Sztokholmu.

Po powrocie do Paryża zapadł Kalinka ciężko na zdrowiu. Zapalenie mózgu omal już wtedy życia go nie pozbawiło. Silna natura jednak odniosła zwycięztwo, a przyczyniła się do tego nie mało prawdziwie ojcowska opieka, jakiej choremu użyczył generał Zamojski.

Kiedy wyzdrowiał, musiał pomyśleć, co ma z sobą począć. Rola emigracji była skończona, a zamiar wstąpienia do zakonu nie dojrzał jeszcze podówczas w Kalince do tego stopnia, aby stać się ciałem. Poczęły się tedy poszukiwania za stosownem zajęciem w kraju. Nie doprowadziły one jednak do pomyślnego rezultatu.

W tym czasie wziął się Kalinka do studjów nad epoką Stanisława Augusta. Bodźcem były mu do tego papiery króla przywiezione z Petersburga do Paryża, przez Kalinkę wykryte, a przez ks. Władysława Czartoryskiego zakupione. W ten materjał się zagłębiwszy, napisał „*Ostatnie lata Stanisława Augusta*“, wydane r. 1868. Tytuł niezupełnie stosowny; dziełko bowiem traktuje panowanie ostatniego z królów polskich do r. 1787, a tylko dokumenta w drugim tomie pomieszczone, dochodzą do ostatnich lat króla i królestwa.

Wspomniana praca jest znakomitem streszczeniem panowania Stanisława Augusta do chwili jego zjazdu z carową Katarzyną w Kaniowie. Obraz ów przedstawia się w bardzo czarnych barwach. Na tle jego występuje zdemoralizowana Rzeczpospolita pod rosyjską gwarancją i pod władzą króla, który doszedłszy do tronu przez alkowę, ani zaufania, ani powagi zdobyć sobie nie mógł u narodu. A jednak ten król, wie dobrze jak sprawy stoją i nietylko chce katastrofie zapobiedz, lecz nawet pracuje w tym kierunku. Dobre jego chęci obijają się o brak poczucia tego, co zbawić może, u narodu — i o intrygi rosyjskie.

Widząc, że Polską rządzi właściwie nie on, lecz Repnin, król próbuje ukradkiem, podstępem, bez obrazy satrapy moskiewskiego, działać dla ocalenia ojczyzny.

Tymczasem w narodzie wieje prąd inny. Naród chce usunąć ze siebie zmazę i — w pospiechu — bierze się niewłaściwie do rzeczy. — „Konfederacja tyszowiecka — mówi Kalinka — wyprowadziła ojczyznę z gorszego jeszcze nieszczęścia, ale nie byłaby zdołała tego zrobić, gdyby zrywała zaraz z Karolem Gustawem i Janem Kazimierzem.“ A tak właśnie zrobiła konfederacja Barska.

Sejm ohydny i pierwszy rozbiór Polski, który nastąpił tuż potem, zadecydowały o losach Polski na jej niekorzyść.

Oddany niejako pod dozór Stachelberga, Stanisław August mimo tych krępujących więzów niejedno poprawił w przeciągu lat dwunastu.

Kiedy wybuchła wojna Rosji z Turcją, zaświtała królowi myśl — wedle Kalinki błędna — ażali przez wmięszanie się do tej wojny, przez sławę i wprawę wojenną Polski nie dałoby się wymódz na Rosji jakiej korzyści politycznej?

W tym celu wybrał się właśnie do Kaniowa...

Mistrz niezrównany w kreśleniu historycznych wizerunków, tak wyrazistych, że czytelnikowi zdaje się, iż ma żywą postać przed sobą, spokojny i oględny w swym sądzie — Kalinka wybornie odwzorował wszystkich aktorów, występujących w tym dramacie dziejowym. Naprzód tedy Katarzynę. Obrzydliwości związane z jej imieniem krótko zaznaczywszy, rozpatrzył natomiast szczegółowo wszystkie rysy jej charakteru i wykazał, dla czego była i być musi historycznym ideałem rosyjskiego narodu. Dobywa też konkluzję z owej charakterystyki, konkluzję dla Rosji wcale nie miłą. — „Duch Katarzyny — powiada — wciąż się jeszcze unosi nad tym narodem i wciąż go popycha naprzód coraz dalej, coraz szybciej, aż do końca. Gdzie koniec? — Zbrodnie zbyt wielkie, pomyślność zbyt trwała, aby Rosja spostrzegła się jeszcze na czas i sprawdzi się tu może to słowo, że długie powodzenie bywa czasem najsurowszą karą. Zwyciężona, Rosja nie zatrzyma się tam, skąd wyszedł jej ostatni zamach; gnieść ona umie, przyswoić nie zdoła i wszystkie narody, da Bóg, podniosą głowy... Wówczas po szarpaniach i bolach, otworzą się jej oczy i spostrzeże, że ów wiek, czy półtora kłamanej wielkości, były epoką jej moralnego upadku; zmarnowane, w dziejach następnym pokoleniom nie zostawią nic, prócz uczucia wstydu i zasłużonych nieszczęść pamięci.“

Jeszcze doskonalej wymodelowany jest portret Stanisława Augusta. Tarnowski nazywa go pierwszym prawdziwym portretem. „W tem jego (Kalinki) wyjątkowa zdolność i takt — powiada — czułość jego sumienia jako historyka i Polaka, że umie, jak mało kto drugi, ani o dobrem, ani o złem nigdy nie zapomnieć... Tę miarę zachowuje on wiernie i doskonale w tem, jak i w późniejszem swem dziele i dla tego ten wizerunek jest tak mistrzowski, dla tego ten sąd tak mądry i sprawiedliwy.“

(C. d. n.).

III. klasa z ludnością od 6.000 do 10.000 500 zł.

IV. klasa z ludnością od 2.000 do 6.000.

a) w gminach miejskich 450 zł.

b) w gminach wiejskich 400 zł.

V. klasa z ludnością niżej 2.000 — 300 zł.

B) W szkołach wydziałowych osobnych i w klasach szkół wydziałowych połączonych z pospolitemi:

I. klasa we Lwowie i Krakowie 900 zł.

II. klasa w gminach z ludnością po nad 10.000 — 800 zł.

III. klasa w gminach z ludnością od 6.000 do 10.000 — 700 zł.

IV. klasa w gminach z ludnością niżej 6.000 — 600 zł.

Podział ten uskutecznia Rada szkolna krajowa na podstawie urzędownie ogłoszonych rezultatów ostatniego spisu ludności i rewiduje go bezpośrednio po każdym ponownym spisie.

W klasach drugiej, trzeciej i czwartej szkół pospolitych pobiera nauczyciel dodatek na mieszkanie, wynoszący 10% stałej płacy, o ile nie jest uprawniony do żądania mieszkania, a względnie spłaty za mieszkanie.

b) Płaca młodego nauczyciela wynosi 60% płacy starszego nauczyciela szkoły, przy której młodszy nauczyciel pełni służbę. W żadnym razie jednak nie może być niższą od 200 zł. rocznie.

Płacę młodszego nauczyciela, zawiadującego stale szkołą posiłkową, ustanawia się na 250 zł. rocznie.

c) Nauczyciel tymczasowo ustanowiony pobiera płacę nauczyciela stałego, którego miejsce zastępuje, jeżeli zaś ustanowiony jest na posadzie nadetatowej, w każdym razie płacę młodszego nauczyciela.

Art. 13. Jeżeli w skutek niniejszej ustawy, albo w skutek rewizji klas po spisie ludności nauczyciel w swoich poborach miałby ponosić uszczerbek, zatrzymuje dotychczasowe pobory jako dodatek osobisty dopóty, póki na wyższą posadę przeniesiony nie zostanie.

Uwzględniając szczególne stosunki pojedynczych miejscowości, może Sejm krajowy uchwałą powziętą na propozycję Wydziału krajowego, którą tenże przedłoży po porozumieniu się z Radą szkolną krajową, dla nauczycieli tychże miejscowości ustanowić dodatek miejscowy, do emerytury nie wliczalny.

Art. 13. Oprócz płacy przyznawać będzie Rada szkolna krajowa nauczycielom na przedstawienie Rady szkolnej okręgowej z funduszu szkolnego krajowego dodatek pięcioletni za każde pięć lat nienagannej i skutecznej służby, licząc od dnia stałej nominacji przy publicznych szkołach ludowych. Dodatek ten wynosi dla wszystkich nauczycieli szkół wydziałowych i pospolitych, stale zamianowanych, bez różnicy 50 zł.

Przyznawanie dodatku pięcioletniego powtarza się tylko do lat trzydziestu służby na posadzie stałego nauczyciela.

Jeżeli nauczyciel przenosząc się do innej miejscowości, otrzyma posadę, do której przywiązaną jest płaca wyższa od jego płacy dotychczasowej, wówczas z uzyskanych poprzednio dodatków pięcioletnich potrąca mu się ta kwota, o którą płaca jego się podwyższyła. Zresztą uzyskanie wyższej posady nie wpływa na liczenie mu dalszych pięcioletnich dodatków.

Nauczycielom młodszym, mianowanym stale przed wejściem w życie niniejszej ustawy, pięciolecie liczyć należy od chwili, kiedy ustawa ta wejdzie w życie. Tylko u tych nauczycieli młodszych, którzy stale zawiadują szkołą filjalną i którym prawo do pięciolecia przyznanem już było na mocy ustawy z dnia 2 lutego 1885 (Dz. u. kr. Nr. 27.), pierwsze pięciolecie liczy się od tego czasu, od którego owe prawo na mocy powyższej ustawy nabyli.

Nauczycielom mianowanym stale przed wejściem w życie ustawy z dnia 2 maja 1873 (Dz. u. kr. Nr. 251), którzy otrzymali następnie stałe posady z płacą wymierzoną podług co tylko przytoczonej lub według niniejszej ustawy, należy się pierwszy dodatek pięcioletni dopiero z upływem piętnastego roku całej dotychczasowej służby, lub z upływem piątego roku stałej służby na nowym etacie.

Art. 14. Za kierownictwo pobiera dyrektor szkoły wydziałowej, połączonej ze szkołą pospolitą, dodatek do płacy w kwocie 200 zł., dyrektor każdej osobnej szkoły wydziałowej, jakoteż nauczyciel kierujący szkołą ludową pospolitą, należący do I lub II płacy, takiż dodatek w kwocie 100 zł., zaś nauczyciel kierujący z płacą III. lub następnej klasy, 50 zł. rocznie.

Dodatek ten ma być uważany przy wymiarze emerytury tylko stałych dyrektorów, a względnie stałych nauczycieli kierujących, za część ich płacy.

Zastępcy dyrektora lub nauczyciela kierującego należy się remuneracja w wysokości dodatku za kierownictwo przywiązanego do tej posady, jeżeli zastępstwo trwa dłużej jak trzy miesiące.

Art. 15. W każdej szkole wydziałowej tudzież w każdej szkole ludowej pospolitej o 4 lub więcej klasach, katecheta pobierać będzie za regularne udzielanie nauki religji stałe wynagrodzenie, jeżeli liczba uczniów jego wyznania w tej szkole lub łącznie z innemi szkołami ludowemi w tej samej miejscowości, w której ma udzielać naukę religji, przenosi 80.

Wynagrodzenie to wynosić ma w szkołach wydziałowych od 200 do 350 zł., a w szkołach pospolitych od 100 do 240 zł. rocznie i będzie przyznawanem, jeżeli katecheta udziela nauki religji w liczbie godzin przeznaczonej na tę naukę planem szkoły i miewa nauki niedzielne i świąteczne. Jeżeli liczba ta godzin zwiększy się przez utworzenie w szkole klas równorzędnych, wtenczas katecheta pobierać będzie za zwiększoną liczbę godzin nauki osobne wynagrodzenie, w stosunku liczby tych godzin do przyznanego mu stałego wynagrodzenia.

Nauczycielom religji wyznania mojżeszowego może być wynagrodzenie za naukę religji jedynie wtedy przyznane, kiedy udowodnią, że ukończyli szkoły rabinackie i z dobrym skutkiem złożyli egzamin dla rabinów przepisany, lub że uzyskali patent kwalifikacyjny na nauczycieli szkół ludowych i zdali z dobrym skutkiem egzamin kwalifikacyjny do udzielania nauki religji.

Udzielanie nauki religji przez świeckich nauczycieli ludowych, wlicza się tymże do obowiązkowych godzin nauki.

Wynagrodzenie za naukę religji oznacza Rada szkolna krajowa po zasięgnięciu zdania władz kościelnych w każdym poszczególnym wypadku w granicach niniejszą ustawą przepisanych na wniosek Rad szkolnych okręgowych w miarę godzin nauki religji faktycznie udzielanych.

Radzie szkolnej krajowej służy prawo w razie stwierdzonej potrzeby i na żądanie gminy lub ordynarjatów biskupich ustanowić posadę etatową katechety dla jednoj lub kilku szkół w jednej miejscowości.

Art. 16. Każdemu dyrektorowi, kierownikowi szkoły, tudzież nauczycielowi (także młodszemu nauczycielowi), który sam jeden w szkole naucza, należy się stosowne bezpłatne pomieszkanie ile możności w budynku szkolnym. W braku pomieszkania należy im się z funduszu szkolnego miejscowego wynagrodzenie, którego wysokość oznaczy Rada szkolna okręgowa w każdym szczególnym wypadku, porozumiawszy się ze stronami obowiązanemi do dostarczenia pomieszkania nauczycielowi.

W gminach wiejskich należy wyznaczyć nauczycielowi kierującemu lub samoistnemu przynajmniej jeden morg ziemi ornej dla użytku własnego.

O ile tego gruntu gmina lub obszar dworski nie dostarczy dobrowolnie, pokryje fundusz szkolny miejscowy koszta wydzierżawienia gruntu dla nauczyciela.

Art. 17. Nauczyciel pobiera $1/2$ % płacy miesięcznej za każdą godzinę nauki udzielanej po nad obowiązkowe 30 godzin tygodniowo z polecenia Rady szkolnej okręgowej, jeżeli nauka udzielana po nad obowiązek trwa najmniej przez jeden miesiąc.

Art. 18. Nauczyciele przedmiotów nadobowiązkowych i nauczycielki robót ręcznych, pobierają wynagrodzenie, którego wysokość oznaczy Rada szkolna krajowa na wniosek Rady szkolnej okręgowej w każdym poszczególnym wypadku, jeżeli nie ma na ten cel specjalnych funduszów.

Art. 19. Do objęcia ubocznych zatrudnień potrzeba przyzwolenia Rady szkolnej krajowej, która w każdym wypadku zbada, czyli zajęcia te nie uwłaczają stanowisku nauczyciela i nie czynią uszczerbku jego obowiązkom szkolnym.

Pisarstwo pokątne, a niemniej udzielanie korepetycyj szkolnych, jest nauczycielom szkół ludowych bezwarunkowo wzbronione.

Art. 20. Czysty dochód z pól ornych, łąk, pastwisk i innych gruntów, przydatnych do użytku nauczycielowi, wykazany według zasad katastralnych, wlicza się po strąceniu podatku gruntowego wraz z dodatkami do płacy nauczyciela.

Art. 21. Płace i dodatki dyrektorów i nauczycieli stale zamianowanych tudzież emerytury, mają być wypłacane miesięcznie z góry.

Art. 22. Powyższe postanowienia o płacach nauczycieli, tyczą się także nauczycielek.

(C. d. n.)

SEJM.

(XIV posiedzenie z dnia 19 grudnia 1887).

(Dokończenie).

Izba przechodzi do rozpraw nad sprawozdaniem komisji budżetowej o wniosku p. Władysława Koziebrodzkiego co do uregulowania kosztów podróży posłów. Sprawozdanie, które przedkłada p. Jędrzejowicz Stanisław, zgodne z motywami podniesionemi przez wnioskodawcę kończy się następującym wnioskiem:

„Postanowienia dotąd obowiązujące o wynagrodzeniu kosztów podróży pp. posłów znosi się, a natomiast ustanawia się, że począwszy od przyszłej sesji sejmowej koszta podróży pp. posłów liczone będą od miejsca wyboru, ordynacją wyborczą oznaczonego, do Lwowa i z powrotem po 10 centów za kilometr.“

Dyskusję nad tym wnioskiem rozpoczyna p. Hausner krytyką sprawozdania. Oświadcza, że już w komisji był przeciw większości i postawił zgodnie z życzeniem wnioskodawcy zastrzeżenie, że „posłowie stale mieszkający we Lwowie nie pobierają kosztów podróży.“ Przegłosowany w komisji ponawia mówca swój dodatek w pełnej Izbie, jako logiczne następstwo całego wniosku. Obliczył, że posłów stale we Lwowie mieszkających jest dwudziestu; namiestnik, marszałek krajowy, pięciu członków Wydziału krajowego, pięciu naczelników większych instytucyj, dwóch adwokatów i sześciu innych. Oszczędność, jaką przedstawiłoby zasystowanie kosztów podróży dla tych posłów, wynosiłaby wszystkiego 700 guldenów; za tę cenę możnaby dwom młodzieńcom poświęcającym się sztukom pięknym otworzyć karjerę, gdy tymczasem idąc za wnioskiem komisji przyznałoby się te pieniądze komuś, kto ich ani pragnie ani potrzebuje, za podróż, której nie odbywał i jako zwrot kosztów których nie ponosił wcale.

Izba popiera poprawkę p. Hausnera.

Innego zdania jest p. Bobczyński.

Sprzeciwia się przedewszystkiem wymiarowi kostów podróży od miejca wyboru; jest to zamach na prawa wyborców (głosy: oho!). Wyborcy we Lwowie nie mogliby wybrać posła zamieszkałego w Krakowie, gdyby oświadczył, że z własnej kieszeni nie może pokryć kosztów podróży, których mu fundusz krajowy nie zwróci. Zamianę milowego guldena na kilometrowego szóstaka mówca uważa także za niezbyt szczęśliwą. Są okolice w kraju, w których nie można za 10 ct. zrobić kilometra drogi. Mówca wnosi przejście do porządku dziennego nad przedłożeniem komisji.

P. hr. Koziebrodzki popiera komisję i poprawkę p. Hausnera, zaś p. Rozwadowski zwraca uwagę, że na sprawie publicznej nikt nie może robić interesu aniteż — *vice versa* — z własnej dokładać kieszeni. Przy ustanowieniu obliczenia od miejsca wyboru jedni posłowie zyskaliby, drudzy musieliby dopłacać.

Sprawozdawca w kilku słowach odpowiedział p. Hausnerowi, w ogóle zaś wskazał, że komisja przyjęła normę obliczania łatwiejszą, praktykowaną w Radzie państwa i taką, która cyfrę wydatków w budżecie ustali, a wreszcie uchyli nieprzyjemną dla posłów kontrolę co do miejsca zamieszkania.

Przystąpiono do głosowania. Przejście do porządku dziennego upadło. Następnie z powodu rozlicznych zdań objawionych, p. Abrahamowicz postawił wniosek rozdziału głosowania nad ustępem co do miejsca wyboru i osobno co do zwrotu za kilometr. — Ponieważ p. Bobczyński zażądał otwarcia dyskusji specjalnej nad obydwoma temi kwestjami, czego regulamin nie dopuszcza, rozpoczęła się żwawa dyskusja formalna, po której Marszałek zarządził oddzielne głosowanie w myśl wniosku p. Abrahamowicza. Wniosek komisji przeszedł większością dwóch głosów (43 przeciw 41), poczem Izba wielką większością uchwaliła dodatek p. Hausnera.

Przystąpiono do dalszego porządku dziennego.

Ref. p. dr. Skałkowski imieniem komisji budżetowej wnosi preliminarz budżetu krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie. Izba uchwala bez rozpraw wydatki w kwocie 12.160 zł., dochody 5400 zł., niedobór do pokrycia z funduszu krajowego w sumie 6760 zł. według przedłożenia komisji.

Z kolei przedstawia ref. p. Tadeusz Wasilewski sprawozdanie komisji gminnej o wniosku p. Merunowicza w przedmiocie reformy sądownictwa policyjno-karnego w gminach i na obszarach dworskich.

Sprawy reformy ustawy gminnej, a tem samem i sądownictwa policyjno-karnego w gminach i na obszarach dworskich od czasu uchwalenia obecnie obowiązującej ustawy gminnej na dniu 12 Września 1866 r. wiele razy już zajmowała uwagę Sejmu, a ostatnim razem w roku przeszłym na posiedzeniu dnia 25 Stycznia powziął Sejm skutkiem wniosków postawionych przez posłów Tomisława Rozwadowskiego, Fruchtmana i Wasilewskiego uchwałę, polecającą Wydziałowi krajowemu:

I. Aby zbadał szczegółowo wyniki dwudziestoletniej działalności samorządu gminnego w kraju naszym pod względem spełnienia zadań administracji publicznej, ciężących na gminach.

II. Aby w swoim czasie przedłożył Sejmowi wynik tych badań i na podstawie tego wyniku poczynił wnioski, czy i o ile przy zachowaniu zasady i przedmiotowego zakresu samorządu — potrzebną jest reforma ustawodawstwa gminnego.

Na polecenie to Sejmu Wydział krajowy rozwinął szeroką czynność celem zbadania obecnych stosunków gminnych i zebrawszy cenne materjały do reformy tychże, przedłożył takowe W. Sejmowi przy sprawozdaniu w przedmiocie reformy ustawodawstwa gminnego z projektem ustawy gminnej dla 28 miast większych, tudzież wnioskiem do zmiany § 16 ustawy gminnej i §§. 1, 2, 5 i innych ustawy o obszarach dworskich. — Co zaś do reformy ustawy gminnej dla gmin wiejskich i małomiejskich jakoteż obszarów dworskich, zastrzega się Wydział krajowy iż takowej nie zaniedbał, przeciwnie ma przygotowany materjał potrzebny, a nawet wypracowane już gotowe projekty do ustaw, uważa je jednak za niedojrzałe jeszcze do przedłożenia W. Sejmowi już w tym roku. W obec tego komisja gminna nie uważa za wskazane już w tym roku wchodzić w merytoryczny rozbiór wniosku p. Merunowicza, lecz wnosi do uchwały co następuje:

I. O ile w ustawach i przepisach, które dotyczą policji miejscowej, należącej do zakresu działania gminy (§ 27 ust. gm. 12 Sierpnia 1886 nr. 21 dz. ust. kr.) wyrzeczoną jest sankcja karna i o ile przekroczenia tych ustaw i przepisów nie podlegają ustawie karnej, ma być wykonywaną władza karna w gminach i na obszarach dworskich łącznie przez osobne w tym celu ustanowione sądy gminne, zreorganizowane wedle następujących zasad:

1. Sąd gminny składa się z trzech mężów zaufania czyli asesorów, z których jednego wybiera Rada gminna, drugiego mianuje właściciel lub współwłaściciel obszaru dworskiego, trzeciego zaś właściwy Wydział powiatowy z terna, ułożonego przez naczelnika gminy i przełożonego obszaru dworskiego. Wszyscy trzej mężowie zaufania wybierają ze swojego grona przewodniczącego sądu gminnego.

Gdzie jest jeden właściciel obszaru dworskiego, może on pełnić urząd asesora sądu gminnego osobiście, gdy do tego chęć i wolę wobec politycznej władzy powiatowej oświadczy i przepisaną przysięgę złoży; jednakże w każdym razie ma on wyznaczyć zastępcę dla siebie, jak w ogóle każdy inny członek sądu gminnego ma mieć zastępcę.

Członkowie sądu gminnego mają liczyć co najmniej 24 lat wieku, być nieposzlakowanej sławy, używać w pełni praw obywatelskich i mieć swoje stałe zamieszkanie w obręcie sądu gminnego.

Mandat członków sądu gminnego trwa trzy lata. Nikogo nie można zmusić do przyjęcia tego urzędu. Kto jednak mandat przyjmie, obowiązany jest wypełniać dokładnie połączone z nim obowiązki — a to pod zagrożeniem grzywien aż do 20 zł. — mianowicie w takim razie gdyby dla braku kompletu termina roków mijały bezskutecznie.

2. Okręg urzędowania sądu gminnego rozciąga się na gminę i obszar dworski tej miejscowości, dla której jest ustanowiony; wolno jednak i kilku gminom łącznie z przynależnymi obszarami dworskimi poddać na przeciąg jednej kadencji jurysdykcji jednego sądu gminnego — a to za wiedzą i przyzwoleniem politycznej władzy powiatowej.

W takim razie Rady gminne, a względnie właściciele obszarów dworskich, przynależni do okręgu tego wspólnego sądu gminnego wybierają swoich mężów zaufania tak, jak gdyby jedną stanowili gminę.

3. Kompetencja gminnego sądu pod względem przedmiotu urzędowania obejmuje te sprawy, co do których w myśl § 60 ust. gm. z 12 sierpnia 1866 nr. 21 dz. ust. kr. i § 38 ustawy o ochronie własności polowej z 17 lipca 1876 nr. 28 dz. ust. kr. przysługuje dotychczas prawo orzekania kar naczelnikowi gminy — a to zarówno co do zakresu władzy, jak niemniej także z zachowaniem tego samego toku instancji.

Do sądów gminnych należeć ma także jednanie stron, dobrowolnie zgłaszających się do nich do ugody. — z ważnością ugody sądowej (§ 27 lit *m.* ust. gm.)

4. Sądy gminne urzędują ustnie i jawnie zazwyczaj w stale oznaczonych terminach roków, jednakże nie rzadziej jak raz na tydzień.

5. Orzeczenia sądu gminnego mają być wpisywane w porządku chronologicznym, jak następują, jedne po drugich w przeznaczoną na ten cel księgę w oznaczony ustawą sposób.

Na żądanie stron za opłatą wedle taksy, oznaczonej przez c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym, mogą być wydawane im wypisy wierzytelne z księgi orzeczeń sądu gminnego, które posiadają ważność dokumentów publicznych.

6. Nad prawidłowem postępowaniem co do wyboru, a względnie nominacji członków sądów gminnych czuwać mają władze polityczne w analogiczny sposób, jak wykonywaną bywa kontrola nad wyborami członków Rad gminnych lub mianowaniem przełożonych obszarów dworskich.

Co do asesorów, których mianowanie zastrzeżone jest dla Wydziałów powiatowych, przysługuje prawo wnoszenia reklamacji przeciwko nieprawidłowemu ich wyborowi do Wydziału krajowego, który takowe podanie rozstrzyga w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem.

7. Uczestnik sądu gminnego nie może brać udziału w rozstrzyganiu sprawy, w której sam albo jego najbliżsi krewni i powinowaci są interesowani.

II. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby wedle powyższych zasad ułożony projekt ustawy przedłożył Sejmowi na najbliższej sesji.

Izba uchwala wniosek powyższy bez dyskusji.

Z kolei przyjmuje Izba do wiadomości zamknięcie rachunków funduszu propinacyjnego, który z końcem r. 1886 wynosi 3,244.402 zł., i w roku z. wzrósł o 414.171 zł.

Przystąpiono do załatwienia rozlicznych petycyj.

Ref. ks. Leon Sapieha wnosi imieniem komisji gospodarstwa przejście do porządku dziennego nad petycjami gmin Mostki i Malinówka o zezwolenie zbierania grzybów po lasach prywatnych; Izba uchwala.

Z komisji prawniczej p. dr. Fruchtmann wniósł o przekazanie rządowi petycyj: gminy Zakliczyn względem utworzenia Sądu powiatowego tamże; petycji gmin Podkamień i Niemiacze o wyłączenie ich z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Załościach i przydzielenie do okręgu c. k. Sądu powiatowego w Brodach, wreszcie petycji zwierzchności gminnej w Turce i zarządu powiatowego w Turce o zaprowadzenie ksiąg gruntowych w powiecie Turczańskim a przedewszystkiem w Nowej Turce.

Izba uchwala bez rozpraw.

Ref. p. Lenartowicz imieniem komisji prawniczej wnosi przejście do porządku dziennego nad petycją Sędziszowa o ustanowienie tamże sądu, a polecając Wydziałowi krajowemu zbadanie, gdzieby tam można utworzyć trzeci sąd powiatowy.

Uchwalono dalej opinję, że gmina Horodyszcze powinna być przydzieloną do sądu w Samborze.

Petycję gminy i obszaru dworskiego Torskie o przydzielenie do sądu pow. w Tłustem, oddano Wydziałowi krajowemu do zbadania.

Z kolei załatwiono petycję myślenickiego wydziału powiatowego o uporządkowanie nadpłaty podatków w 40 gminach i petycję Edm. hr. Krasickiego, żalącego się na przewłokę w dochodzeniu przekroczeń propinacyjnych; przekazano je rządowi do zbadania i odpowiedniego załatwienia.

Petycję gminy Stasiówka powiatu Ropczyckiego o uwolnienie od płacenia mesznego przesłano rządowi do zbadania i odpowiedniego załatwienia.

Do porządku dziennego przeszedł Sejm nad prośbą Edmunda Münzgera, geometry na Węgrzech, o wyjednanie przeniesienia do Galicji i wyrobienie posady.

Petycję Stanisławia dolnego o wcielenie do niego 22 gospodarstw ze Stanisławia górnego (ref. p. Strasser) odstąpiono Wydziałowi krajowemu.

P. Płaziński przedłożył imieniem komisji podatkowej sprawozdanie o petycji towarzystwa tkackiego w Błażowej o wzięcie go w opiekę przed władzą skarbową z powodu niesłusznego wymiaru wygórowanych podatków. Petycję odstąpiono rządowi do zbadania i odpowiedniego załatwienia.

Wreszcie na wnioski komisji szkolnej (ref. p. Romańczuk) odstąpiono Radzie szkolnej krajowej do załatwienia następujące petycje:

Hipolita Dolińskiego, byłego nauczyciela szkół ludowych w Ohladowie o udzielenie emerytury lub posady;

Julji Selingerowej, byłej kierowniczki szkoły wydziałowej w Tarnopolu, o dodatek, któryby się równał półtoraroczněj kwocie z płacy, którą pobierała jako kierowniczka;

Rozalji Pisarczukowej, byłej nauczycielki szycia, o wynagrodzenie za naukę szycia w szkole ludowej w Dublanach;

Rady szkolnej miejscowej w Kołaczycach o wyznaczenie remuneracji dla nadetatowej siły nauczycielskiej;

Rady szkolnej miejscowej w Zamarstynowie o zreorganizowanie tamtejszej szkoły.

W ten sposób został porządek dzienny wyczerpany. Przy końcu posiedzenia odczytano interpelację p. Żuka Skarszewskiego do rządu, czy mu wiadomo o ludowej nędzy, która panuje w kilku wsiach powiatu nowosandeckiego i grybowskiego i czy gotów jest dla ulżenia tamtejszej ludności zarządzić roboty publiczne.

P. Uderski złożył do laski marszałkowskiej wniosek z wezwaniem do rządu, ażeby wszelkie przedsiębiorstwa i dostawy publiczne powierzano przedsiębiorcom i producentom krajowym.

P. Lenartowicz złożył wniosek o zmniejszenie kosztów intabulacyjnych.

Koniec posiedzenia o godzinie trzeciej po południu, następne we wtorek.

KRONIKA.

Lwów, dnia 20 grudnia.

Z dworu. Arcyksiążę Rainer przyjmował wczoraj na prywatnem posłuchaniu księcia Marcelego Czartoryskiego. Arcyksiążę Albrecht złożył wczoraj księżnej Marcelowej półgodzinną wizytę.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało kwieskowanego asystenta pocztowego, Józefa Nicklesa, rachunkowego podoficera 90 pułku piech.; Ferdynanda Piwackiego, porucznika 24 pułku piech.; Władysława Rutkowskiego, praktykantów pocztowych: Hieronima Chłopeckiego w Tarnowie, Stanisława Köhlera w Krakowie, Antoniego Kobylańskiego w Tarnowie, Michała Knysza i Karola Furdzika w Krakowie, Karola Rudeńskiego w Tarnowie, Salomona Wolkenberga w Tarnopolu, Augusta Noskiewicza w Sanoku, Jana Górkę w Tarnowie, Adolfa Koflera w Przemyślu, tudzież telegrafistę Onufrego Kulczyckiego w Krakowie, asystentami pocztowymi.

Z tych przeznaczyła dyrekcja poczt i telegrafów: Józefa Nicklesa do Lwowa, Ferdynanda Piwackiego do Jarosławia i Władysława Rutkowskiego do Kołomyi, pozostawiając innych w ich dotychczasowych miejscach służbowych.

Mianowania w c. k. armji. Najj. Pan przywrócił z najw. łaski następującym osobom stanu cywilnego zajmowany przez nich dawniej stopień oficerski, a to w ewidencji obrony krajowej, mianowicie: c. k. adjunktowi zakładów karnych, Bazylemu Hołubcowi, stopień porucznika, a dyrektorowi fabryki, Alfredowi Czarnomskiemu, stopień podporucznika przy pieszej obronie krajowej; zaś inżynierowi kolejowemu, Maurycemu br. Brunickiemu, stopień porucznika przy konnej obronie krajowej.

Posiedzenie lwowskiej izby handlowej i przemysłowej odbędzie się w sobotę o g. 6tej wieczorem w lokalnościach Izby.

Poufne posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dzisiaj o g. 6 wieczorem w wielkiej sali ratuszowej. Na porządku dziennym jest obsadzenie opróżnionej posady wiceprezydenta magistratu, 9 nauczycieli szkół ludowych miejskich i kilkunastu urzędników manipulacyjnych. Zwykłe posiedzenie odbędzie się we czwartek.

Dla ubogiego b. nauczyciela szkół ludowych nadsyła nam p. Stanisław Winiarski, kierownik szkoły w Krogulcu 1 zł., a dla staruszki jego matki nadsyła p. O. P. z Wolicy 2 złr. w miejsce kart noworocznych.

Uczciwość konkurencyjna. Czytelnicy nasi czytali w wczorajszym numerze *Przeglądu* telegram wiedeński, który wyjaśniał dla czego po sobotnim popłochu na giełdzie, poprawiły się wczoraj kursa papierów. Oto tłumaczył ten telegram, że sfery finansowe chcą „nakłonić publiczność, aby kupowała teraz, korzystając z niskiego kursu.“ I dalej telegram dodawał: — „Oczywiście to lepsze usposobienie na giełdzie nie dowodzi bynajmniej, aby sytuacja polityczna się naprawiła.“ Każdy przeto czytelnik rozumiał z tego telegramu, że poprawienie się kursów jest tylko następstwem tego, iż sfery giełdowe pragną część swych zapasów zepchnąć na publiczność, która może się złakomić na niski kurs; lecz że trzeba być ostrożnym, bo sytuacja polityczna wcale się nie naprawiła.

Tymczasem *Gazeta Narodowa*, wychodząca o trzy godziny później po *Przeglądzie*, napisała co następuje:

„Ostrożność należy zachować przed rozsiewanemi tendencyjnie wiadomościami giełdowemi. *Przegląd* zamieszcza np. telegram, pochodzący widocznie ze sfer bankowych, w którym zachęca „publiczność, aby kupowała teraz papiery, korzystając z niskiego kursu.“ Jestto niesumienność, gdyż sytuacja jest ciągle bardzo niepewna.“

Kto teraz jest niesumienny? Czy my, którzy ostrzegliśmy publiczność przed nabywaniem papierów po teraźniejszym niskim kursie, bo wyjaśniliśmy jej dla czego sfery giełdowe nęcą ją chwilowem podnoszeniem kursów? Czy *Gazeta Narodowa*, która nie zadała nawet sobie trudu uważnie to przeczytać, cośmy napisali?

† Wiesław Grzymalski, inżynier namiestnictwa, syn ś. p. Józefa, żołnierza polskiego i więźnia stanu, umarł 18 b. m. w Krakowie.

Zmarły był nadzwyczaj zdolnym inżynierem, dla tego miał sobie poruczane rozmaite budowy, jak gmach kryminalny w Wiśniczu, politechnikę lwowską i gmach uniwersytetu krakowskiego, który ukończył w bieżącym roku.

Prawy, uprzejmy i przejęty swemi obowiązkami pozostawił po sobie najlepsze wspomnienia.

Pozostawił żonę, która jest córką pana Gracki, administratora *Gazety lwowskiej*, i czworo małych dzieci.

Jubileusz Ojca św. W dniu jubileuszu swego Ojciec św. sam będzie celebrował mszę złotą w kościele św. Piotra.

Z komitetu groszowego. Wymiana puszek groszowych wypada w miesiącu grudniu. — Prosimy Szanownych Członków o uprzejme nadesłanie tychże corychlej, tj. jeszcze przed świętami.

Gal. kasa oszczędności z powodu zamknięcia rocznego rachunków, nie przyjmuje i nie zwraca wkładek począwszy od dnia 24 grudnia b. r. aż do 2 stycznia 1888.

Towarzystwo im. Kościuszki rozpisuje nowy konkurs na życiorys Kościuszki przeznaczając dwie nagrody w wysokości 200 złr. i 100 złr. Z dotychczasowych prac żadnej nie premiowano, gdyż nie są dość barwnie i popularnie napisane. Pierwszym warunkiem tego dzieła mającego obejmywać 4—10 arkuszy druku jest przedstawienie malowniczo i przystępne dla ludu życia naszego bohatera.

„Mojżesz“ Ustjanowicza. Zaledwie jeszcze dni kilka wystawa tego arcydzieła będzie otwartą. Dochód przeznaczono na cele dobroczynne. Osób zwiedzających tę wystawę jest bardzo mało.

Adres do Papieża. *Czas* donosi, że w sprawie pielgrzymki do Rzymu jest gotowy wspaniały adres w imieniu trzech obrządków, na który nastąpiła zgoda wszystkich książąt Kościoła; a lubo nie będziemy mieli osobnego terminu, to jednak polskoruska deputacja z naszego kraju będzie miała osobne przyjęcie zaraz po deputacji austrjackiej.

Nekrologja. Teofila Pawulska, córka ś. p. Jana Pawulskiego b. archiwisty Wydziału krajowego i weterana z r. 1831 zmarła w tych dniach w Wołkowińcach.

W Budzanowie zmarł dnia 12 b. m. Wincenty Zazuliński podchorąży legji nadwiślańskiej z roku 1831.

Adolf Nowotny, inspektor podatkowy, zmarł w tych dniach w Rzeszowie w 33 roku życia.

Marja z Zuccanich Mikolaschowa żona właściciela fabryki spirytusu zmarła wczoraj we Lwowie po krótkiej lecz ciężkiej słabości.

Ślub siostrzenicy Leona XIII odbył się przed kilku dniami. Po ślubie udała się oblubienica do Papieża z prośbą o błogosławieństwo. Ojciec św. wręczył jej różaniec z pereł, który otrzymał niegdyś od królowej neapolitańskiej, a z pereł tych trzy są wielkości olbrzymich gruszek i tworzą zakończenie każdej setki pereł mniejszych.

Paryska opera komiczna. Winnego pożaru opery komicznej w Paryżu dyrektora Carvacha skazano na trzy miesiące więzienia i 200 fr. kary. — Maszynistę André'go na miesiąc aresztu. — Resztę obwinionych uwolniono.

Wdowa po Aleksandrze II. W *Schlesische Ztg.* czytamy:

„Osoby które bawiły zeszłej jesieni w Biarritz miały sposobność widzieć tam księżnę Jurjewską-Dołgorukową i poznać jej sposób życia. Wszystkie wieści o dozgonnej żałobie tej drugiej małżonki z lewej ręki cara Aleksandra II, są nieuzasadnione i polegają widocznie na doniesieniach gazet stojących pod wpływem księżnej, faktem bowiem jest, iż księżna pozostaje w ciągłej korespondencji z prasą. Przed południem wychodziła ona na spacer w istocie w stroju żałobnym. Tembardziej za to raziły jej eleganckie, różnobarwne toalety wieczorne, udział jej we wszystkich zabawach, tańcach i grono adoratorów, z pomiędzy których najgorliwszymi byli poseł hiszpański w Petersburgu, markiz de Campo Lagrado, dalej Rosjanin wysokiego urodzenia i pewien Francuz z żydowskich antenatów. Stałą towarzyszką księżnej była piękna i nadzwyczaj żywa małżonka księcia Eugenjusza Leuchtenbergskiego, hrabina Beauharnais, siostra zmarłego Skobelewa — oraz wiele osób z arystokracji rosyjskiej — to też nie brakło pretekstów do zabawy. W kołach wszystkich a mianowicie u dworu, mają księżnie Dołgoruki za złe, iż w podobny sposób występuje i żywią niechęć do wszystkich biorących udział w jej zabawach.“

Olbrzymia kradzież. Kilku urzędników miejskich ukradło z kasy miejskiej w Brukseli pół miljona franków i ukryło tę sumę u pierwszej tancerki opery nadwornej panny Righetini. Winni zostali aresztowani.

Wylew. W skutek ciągłych deszczów wezbrały nader silnie wody Sekwany i zalały nisko położone przedmieścia Paryża.

Uroczyste otwarcie mostu rządowego na Dniestrze w Zaleszczykach odbyło się w ubiegłą sobotę przy udziale licznych gości. — Po uroczystym akcie poświęcenia odbyło się wspólne śniadanie, do którego zasiedli pp. Chamiec, Brunicki, Lachowski i wielu innych — Budowę prowadził inżynier przedsiębiorca p. Ziembicki.

Katastrofa w Cieplicach. Dotychczas nie zdołano zatamować wód podziemnych w kopalniach w Duks, w skutek czego poziom źródeł w Cieplicach spadł o 10 metrów.

Proces w sprawie kradzieży popełnionych w wiedeńskim urzędzie menniczym został ubiegłej soboty zakończony. — Kilku robotników zostało od oskarżenia uwolnionych, zaś Natan Weininger został skazany na sześć lat, Adolf Weininger na półtrzeci

roku, Mojżesz Weininger na dwa lata, a Samuel Weininger na trzy miesiące ciężkiego więzienia.

Sprawca zamachu na Ferry'ego, Aubertin — jak donoszą depesze paryskie — dostał delirjum tremens i został oddany do zakładu obłąkanych.

Zamach na cara. Nie długo używa wszechwładca Rosji spokoju w swej ojczyźnie. Dwa miesiące spędzone w Fredensborgu użyczyły mu chwilowego spokoju, lecz zaledwie wrócił do swych poddanych, widmo zamachów znowu się ukazało.

Przed kilkoma dniami doniosły dzienniki o usiłowaniach nihilistów podminowania loży carskiej w teatrze Maryjskim, zaś wczorajsza *Corresp. de l'Est* ogłasza szyfrowaną depeszę, którą otrzymała z Petersburga, iż na cara urządzono zamach i car ma być ciężko ranny.

Ile w tem doniesieniu prawdy, niedaleka przyszłość wykaże.

Armja austrjacka w czasie pokoju i wojny. Armja Austro-Węgier w czasie pokoju wynosi 450 batalionów piechoty, 246 szwadronów kawalerji, 197 baterji polnej artylerji, 12 batalionów artylerji fortecznej, 3 pułki inżynierji, 77 szwadronów trainu.— Łączna ilość żołnierzy w tych oddziałach wynosi 251.314 żołnierzy, 15.942 oficerów.

Obrona krajowa w krajach Cislitawji wynosi w czasie pokoju 574 oficerów i 3522 żołnierzy, zaś w Translitawji 264 oficerów i 7429 żołnierzy. Łączna ilość Armja w czasie pokoju 18.088 oficerów, 168.419 żołnierzy i 50.362 koni.

W czasie wojny siły zbrojne monarchji prawie są w czwórnasób zwiększone, gdyż armja liczy wówczas 32.367 oficerów i 1,035.055 ludzi, 207.534 koni i 1679 dział.

Pospolite ruszenie siły te znakomicie powiększy, tak dalece że armja austro-węgierska przeciwstawić może dwom miljonom wojsk rosyjskich przeszło półtora miljona znakomicie wyćwiczonego żołnierza.

Ogień. Wczoraj wieczorem w sklepie Waldmana przy ulicy Karola Ludwika pękła lampa naftowa i w okamgnieniu zajęła się całe, obejmując płomieniem także towary sklepowe. Szybkiemu ratunkowi publiczności tudzież straży policyjnej należy zawdzięczać, iż pożar zlokalizowano a szkoda ograniczyła się na stracie kilkadziesiąt zł.

Rozprawa kasacyjna w aferze Zalewskiego odbyła się onegdaj w Wiedniu. Trybunał odrzucił zażalenie nieważności wniesione przez obrońcę Zalewskiego dr. Ellenbogena.

W teatrze *an der Wien* podczas onegdajszego przedstawienia, powstał fałszywy alarm „gore". W jednej chwili tłumy publiczności rzuciły się ku wyjściu i salę opróżniono w przeciągu kilku minut. W natłoku nikt żadnego uszkodzenia nie doznał.

Wczorajsze przedstawienie w teatrze na dochód Towarzystwa „Przymierze Braci" wypadło pod każdym względem zadowalniająco, jakkolwiek pierwotny program został zmieniony. Zamiast panny Holmer, która z powodu niedyspozycji nie mogła śpiewać, wystąpił p. Jeromin i z precyzją odśpiewał „Tęsknotę" Rubinsteina i „Różę" Tostiego. P. Mattee odśpiewał po nad program arję „F-moll" z Trubadura, za co go publiczność hucznemi oklaskami [illegible]. „Wujaszek Alfonsa" i „Panna Sara" wypadły również dobrze dzięki dobrej grze pp. Kwiecińskiego i Kasprowicza.

Patrjotyczna liga francuska przyjęła na ostatniem posiedzeniu dymisję Deroulede'a i uchwaliła wykreślić ze statutu ustęp, w którym odebranie Alzacji i Lotaryngji uznano za jeden z celów, do których liga ma dążyć. Zachodzi pytanie czy ta reforma wpłynie na kierunek i zachowanie się ligi.

Wiadomości z San Remo. Depesze donoszą, że d. 16go b. m. przybył dr. Mackenzie i naradzał się z tutejszymi lekarzami [illegible]. Wyniki jego wykazały pomyślny stan rzeczy. W gardle księcia nie powstała nowa narośl jak w pierwszej chwili doniesiono, lecz miejsce w którem w lecie naraz operowano, cokolwiek opuchło. Lekarze coraz bardziej powątpiewają aby choroba księcia była rakiem, zwłaszcza że pacjent jest wesołego i dobrego usposobienia.

Faktem bowiem jest na podstawie licznych doświadczeń stwierdzonym przez znakomitego laryngologa dra Fauvela, że osoby cierpiące na raka, są zazwyczaj ponure i nie są w stanie pokonać tego smutku który bez żadnej przyczyny wewnętrznej je ogarnia.

W usposobieniu zaś księcia — powtarzamy — nie zaszła żadna zmiana.

Ostatnie depesze donoszą, że Mackenzie wyjechał z San Remo do Algieru, dokąd pacjent pewien go zawezwał. Wróci za dni kilka i zabawi w willi przez święta.

Ambasador niemiecki w Rzymie hr. Solms oraz ks. Edynburski ze synem Alfredem, bawiący obecnie w Genui, udali się do San Remo.

Obfite źródło złota. Dr. Dodel z San Francisco opowiada w monachijskich *Neue Nachrichten* o następującem zdarzeniu: Wedle wiadomości z Prescott głównego miasta prowincji Arizona, na brzegach górskiego potoku Hassazam, odkryto kopalnię obfitszą w złoto niż kiedykolwiek z dotychczas znanych. Żyła obecnie odkryta ma swe siedlisko w łańcuchu wzgórzy, który ciągnie się z północy na południe na przestrzeni dwu kilometrów. W głębokości trzech metrów od powierzchni znaleziono część ziemi literalnie przepełnioną tym kosztownym metalem.

Bryły ziemi nawet po rozbiciu pozostają ze sobą spojone przez zawarte w nich złoto, a stłuczone w małym moździerzu dają czystego złota wartości 400 marek. Przeciętna wartość znalezionego kruszcu wynosi na 400.000 marek na 20 cetnarów wydobytej ziemi. Bogactwo tej miny można obliczyć wedle tego, iż w Kalifornji uważają uzyskanie 150 marek a nawet 30 marek na 20 cetnarów ziemi jeszcze za korzystne. Arizona jest nadzwyczaj obfitą w metale, a jej kopalnie tak pod względem ilości jak i jakości metalów równają się kalifornijskim. Miedź, ołów, żelazo, szczególnie zaś złoto i srebro znajdują się tam w wielkiej ilości. Przyczyną powolnego rozwoju obszarów kopalnianych tamecznych jest ta okoliczność, iż [illegible] w związku z innymi, których oddzielanie wielkie przedstawia trudności. Dalszym powodem jest brak wody, głównego czynnika w kopalniach złota. Koleje żelazne i zastosowanie metod polepszonych ułatwiły obecnie wydobywanie złota, [illegible] Apachów, którego dokonał energiczny jenerał Milles jest gwarancją bezpieczeństwa życia, i zdaje się, iż obecnie sprawdzą się przepowiednie Aleksandra Humboldta, który dawno już wskazywał na ziemię Arizony jako kryjącą olbrzymie bogactwa.

Dwaj szefowie. W jednem z biur wiedeńskich, pośredniczącem w wyszukiwaniu posad, zdarzyła się w tym tygodniu pocieszna scena. O godzinie 12-tej w południe przybył do biura jakiś jegomość i objawił życzenie rozmówienia się z szefem.

— Czem mogę służyć? — zapytał tenże.

— Chodzi tu o posadę — rzekł obcy.

— Proszę złożyć najprzód dwa guldeny, jako wpisowe.

Obcy płaci tę sumę, szef biura zamyka je w szufladzie.

— Tak — rzekł szef — a teraz mów pan dalej, jakiego rodzaju posadę chcesz pan otrzymać?

— Ależ ja nie szukam posady, przeciwnie mam ją do dania.

— Co? — woła szef i wstaje.

— Tak, potrzebuję subjekta do bazaru gwiazdkowego i mogę mu ofiarować 40 guldenów miesięcznie. Czy masz pan kogo takiego?

— I owszem.

— Kogóż więc?

— Ja sam nim jestem. Posada u pana jest dla mnie bardzo odpowiednią. Mogę nawet zaraz panu służyć.

Istotnie też szef zamknął zaraz swe biuro i udał się do rzeczywistego szefa.

I we Lwowie z powodu namnożenia się tak zwanych „biur wywiadowczych" nad rzeczywistą potrzebę sceny podobne mogą wkrótce wejść bardzo łatwo na porządek dzienny.

Z Gorlic donoszą, że pan Antoni Wawrausch opuścił posadę sędziego w Gorlicach w skutek awansu na radzcę sądu obwodowego w Rzeszowie.

Bankiet urządzony staraniem członków kasyna gorlickiego dnia 19 listopada był wyrazem powszechnej sympatji dla gorliwego prezesa kasyna tego zdolnego sędziego i sumiennego a prawego człowieka.

Z Sanockiego donoszą że tam Prusacy zakupują ogromne masy drzewa budulcowego.

Drogi indyk. Pewien znakomity finansista paryski, na którego oczy całej giełdy są zwrócone, udał się w tych dniach na giełdę i jak zwykle kupował i sprzedawał papiery za krocie. — Drobni spekulanci zajęci byli tylko jedną myślą: jakie cele ma miljoner na oku i które papiery pójdą w górę? Niespodzianie na salę wszedł posłaniec i wręczył bogaczowi mały liścik. Finansista żywo otworzył kopertę, jednym rzutem oka przebiegł treść listu, a czoło jego pokryło się chmurą smutku i zawodu. — W pospiechu wsunął list do bocznej kieszeni i rozkazał służącemu, by powóz zajechał. Przed odjazdem rozpłacając się na giełdzie, wyciągnął grubo nabity pugilares i przy tej sposobności ów liścik wysunął się na ziemię.

Miljoner nie zauważył tego, tylko przywołał do siebie swego komisanta, szepnął mu coś na ucho i komisant szybko się oddalił. Za chwilę przywołał drugiego komisanta i ten także z jakiemś poleceniem szybko salę opuścił.

Na boku stojący pan A. spostrzegł list na ziemi i w okamgnieniu przystąpił go nogą. List ten jednak spostrzegli i dwaj inni, którzy przystąpiwszy do pana A., rozpoczęli sprzeczkę, a później targ o drogocenny ich zdaniem list miljonera. Ostatecznie zgodzili się dwaj ostatni zapłacić panu A. 20.000 fr. odstępnego. — Niecierpliwie podnoszą list, otwierają i wyczytali te słowa: „Mój drogi! W całym Paryżu nie mogłem dostać tłustego indyka. Radź jak możesz, by zakładu nie przegrać." — I za ten świstek zapłacili 20.000 fr.!

Niebawem wrócił pierwszy komisant i szepnął coś pryncypałowi na ucho, który z zadowolnieniem widocznem wysłuchał sprawozdania swego posłańca.

Opuszczając giełdę, spostrzegł miljoner smutne twarze kupców swego listu; przystąpił więc do nich i zaprosił ich na indyka z truflami, którego dopiero co kupił.

— Bo to, widzicie panowie — rzekł bogacz — indyk ten jest słono zapłacony, więc musi być dobry.

— O tak, słono zapłacony! — potwierdzili obaj spólnicy drogocennego listu.

Ile człowiek waży? Niemiecki uczony Broca, znakomity anatom i lekarz, na podstawie długoletnich badań oświadcza, iż człowiek w normalnym stanie rozwoju i zdrowia waży tyle, ile wynosi jego miara długości po odtrąceniu pierwszego metra. — Tak więc obecnie są zupełnie zbyteczne „trzycentowe" wagi, bo każdy dowie się swego ciężaru za pomocą .... metra.

Powinszowania i kondolencje. Gdy Fosc, przyjaciel Darwina, oznajmił mu o przyjściu na świat dziesiątego swego dziecka, autor „Pochodzenia gatunków" pospieszył natychmiast z przesłaniem powinszowań i kondolencyj, dodając, że gdyby coś podobnego zdarzyło się jemu, wyrażenie kondolencyj uważałby za zupełnie dostateczne.

Literatura i Sztuka.

* **Pracownię** artysty-malarza Ajdukiewicza — która znajduje się w dawnem atelier Makarta w Wiedniu — zaszczycili w tych dniach odwiedzinami Najd. Arcyksiążęta Karol Ludwik i Albrecht. Ich Ces. Wysokości przybyli głównie dla obaczenia portretu jenerała kawalerji hr. Pajacsevich i szkicu do wielkiego obrazu, mającego przedstawić manewry wojska austrjackiego w Galicji.

Obaj Najd. Arcyksiążęta ocenili jak najpochlebniej utwory Ajdukiewicza i winszowali serdecznie artyście. Obraz „Manewry" zostanie wykonany na wielkie rozmiary, a na nim będą przedstawieni w naturalnej wielkości Najj. Pan, Najdost. Arcyksiążęta i główniejsze osoby sztabu jeneralnego.

SEJM.

(XV posiedzenie z dnia 20 grudnia 1887).

Początek o godzinie 11 minut 40 przed południem.

JE. p. Marszałek zawiadamia o ukonstytuowaniu się komisji jubileuszowej, której przewodniczącym wybrany JE. p. Marszałek, zastępcą ks. metropolita Sembratowicz, sekretarzem p. Gross, oraz o ukonstytuowaniu się komisji gorzelnianej. Przewodniczącym wybrany p. Starowiejski, sekretarzem hr. Stanisław Stadnicki.

Sekretarz p. Adam Jędrzejowicz odczytuje dalszy spis petycyj, które bez dyskusji odesłane zostały do właściwych komisyj.

Z porządku dziennego nastąpiło pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie prowizorjum budżetowego na r. 1888.

Sprawozdanie to kończy się następującym wnioskiem:

Sejm upoważnia Wydział krajowy do pobierania od 1 stycznia 1888 dochodów funduszu krajowego na podstawie budżetu, uchwalonego na rok 1887 i do czynienia od 1 stycznia 1888 wydatków zwyczajnych z funduszu krajowego w granicach określonych projektem budżetu na rok 1888, przedłożonym przez Wydział krajowy.

Upoważnienie to traci moc obowiązującą w chwili, w której uchwała finansowa na rok 1888 zostanie przez Sejm powziętą.

Na wniosek sprawozdawcy i zgodnie z uchwałą Izby przystąpiono zaraz do stanowczego załatwienia tego wniosku, który Izba bez dyskusji uchwaliła zgodnie z przedłożeniem Wydziału krajowego.

Członek Wydziału krajowego p. Pietruski przedstawia sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie podwyższenia kredytu w Rub. X. poz. 12 preliminarza wydatków krajowego funduszu szkolnego na rok 1888 o kwotę 5.000 zł. t. j. na wynagrodzenie nauczycieli i nauczycielek za godziny nadobowiązkowe.

Na usprawiedliwienie tego żądania podnosi Wydział krajowy w swojem sprawozdaniu, że w chwili układania preliminarza przez Radę szkol. krajową wydatki tej rubryki wynosiły tylko 2.014 zł. 69 ct., tymczasem z powodu zarządzenia w myśl art. I. ust. z dnia 2 lutego 1885 Dz. ust. kr. Nr. 28 w wielu szkołach półdziennej nauki, tudzież nauki uzupełniającej z początkiem bieżącego roku zaczęły wpływać wnioski c. k. Rad szkolnych okręgowych na przyznanie wynagrodzenia za godziny nadobowiązkowe w takiej ilości, że c. k. Rada szkolna krajowa była zmuszoną przekroczyć przyzwolony przez Wysoki Sejm kredyt na rok 1887 o kwotę 4.728 zł. 83 ct.

Sprawozdanie to odesłanem zostało do komisji budżetowej.

Przewodnictwo obejmuje Wice-Marszałek ks. metropolita Sembratowicz.

Z kolei uzasadniał p. Uderski swój wniosek, który opiewa:

Wzywa się c. k. Rząd, iżby zarządził, co należy w tym celu:

1) aby wszelkie roboty, wykonywane przez państwowe jak również i prywatne ze skarbu publicznego subwencjonowane koleje żelazne w kraju, rozdawane były przez miejscowe dyrekcje ruchu i przedsiębiorstwom krajowym;

2) aby wszelkie budowy wykonywane w Galicji z ramienia Ministerstwa wojny poruczane były przedsiębiorstwom krajowym;

3) aby wszelkie wyroby rękodzielnicze na potrzeby ck. wojsk, stale załogujących w kraju, mogły być dostarczane przez rękodzielników i przemysłowców krajowych; aby dostawy wojskowe oddawane były nie jednemu, lecz większej ilości przedsiębiorstw i aby w kraju założone zostały komisje mundurowe, a przynajmniej tymczasowo komisje odbiorcze.

Mówca w ostrych słowach krytykuje postępowanie c. k. Rządu z powodu, że wszystkie dochody tego rodzaju dostają się tylko obcokrajowcom, a kraj nasz systematycznie pomijany bywa.

W innych krajach koronnych tak się nie dzieje i o tę niesłychaną krzywdę upomnieć się powinniśmy.

Pod względem formalnym odesłanym został wniosek ten do komisji przemysłowej.

Sprawozdanie komisji gminnej o przedłożeniu rządowem w przedmiocie prawa nakładania w gminach dodatków do podatków i innych opłat nienależących do tej kategorji referował jako sprawozdawca poseł Starowiejski.

Komisarz rządowy Laskowski żądał, ażeby Izba przyjęła § 79 w przedłożeniu rządowem umieszczony, przez komisję gminną pominięty, następującej treści:

„Dodatkiem do podatku konsumcyjnego można obciążyć tylko konsumcję w obrębie gminy, nie można nim obciążać produkcji i obrotu handlowego. Nie mogą być zatem nakładane dodatki do podatków konsumcyjnych, które pobierane są przy produkcji przedmiotów podatkowi podlegających jak n. p. do podatku konsumcyjnego od piwa, gorących napojów spirytusowych itp."

Poseł Fruchtmann bronił wniosków komisji podnosząc, że dodatek przez Rząd wniesiony jest zbyteczny, albowiem dawniejsze brzmienie tego § jest zupełnie jasne i nie dopuszcza wątpliwości. Z uwagi jednak, iż cała ustawa z powodu uwag komisarza rządowego poczynionych, w razie nieprzyjęcia ich przez Izbę, mogłaby nie otrzymać sankcji wnosi stylistyczną poprawkę do § 79 przedłożenia rządowego i odesłanie tej sprawy napowrót do komisji gminnej.

Sprawozdawca popiera wnioski komisji, zgadza się jednak z wnioskiem p. Fruchtmana odesłania tej sprawy do komisji gminnej, co Izba uchwala.

Godzina 1 minut 15 — posiedzenie trwa dalej.

Następne posiedzenie we czwartek.

Komisję jubileuszową wzmocnił Sejm na wniosek p. hr. Koziebrodzkiego Szczęsnego o 3 członków, wybierając dodatkowo JE. Arcybiskupów Morawskiego, Issakowicza i ks. Biskupa Soleckiego.

Do komisji gorzelnianej wybrani na wczorajszem posiedzeniu Sejmu pp.: Czaykowski, Gross, Jaworski, Rosenstock, Stadnicki Jan, Stadnicki Stan., Starowieyski.

Część ekonomiczna.

= **Pierwsza galic.-węgierska kolej żelazna** przewiozła na nowej linji w listopadzie br. 27.627 osób i 30.575 ton towarów i pobrała za to ogólną kwotę 96 843 złr. czyli 363 złr. z każdego kilometra drogi. Dochód w tym samym miesiącu r. 1886 wynosił 89.280 złr. okazuje się przeto przyrost o 8 7%.

Od 1 stycznia do końca listopada b. r. wynosi dochód ogólny 1.085 654 złr. czyli 4067 złr. z kilometra i podczas gdy w roku poprzednim cyfra ta dochodziła wysokości 947,026 złr.

W pierwszych tedy jedenastu miesiącach br. wyrosły dochody na pomienionej kolei o 14·7 procent.

= **Spółka rybacka** w Królestwie Polskiem, posiadająca pod wodami przeszło 1200 morgów, sprzedała w tym roku ryb 65.000 funtów, za które (po odtrąceniu wydatków) otrzymano czystego dochodu 6700 rubli. Że zaś nakład wynosił 55.000 rubli, więc otrzymali 12 procent dochodu od włożonego kapitału. —

Pstrągarnia w Złotym Potoku nie może jeszcze poszczycić się takiemi rezultatami; ale są wszelkie widoki, że za lat kilka przewyższy ona dochody otrzymane z hodowli ryb zwykłych. Pod pstrągarnię zajęto 17 morgów przestrzeni.

Wiedeń 18 grudnia.

(—) Czarne chmury na horyzoncie politycznym zbijają się w coraz gęstsze kłęby, a wraz z tem wzrasta trwoga i bojaźń świata ekonomicznego. Znowu sprawdza się zdanie, że nie wojna, lecz obawa przed nią jest największem złem, które targom pieniężnym dotkliwe przynosi szkody, zmuszając je do niezmiernych ofiar. Daremnie łamałby sobie głowę, ktoby chciał znaleźć jakikolwiek rozumny — lub nawet nierozumny — powód do starcia pomiędzy Austrją a Rosją — powodu znaleźć nie można, jednak starcie, jeżeli kiedy, to teraz — możliwe jest bardzo. To też zanim burza się zerwała, zaczęło się spustoszenie straszne i jedynie pewność, że wojny nie będzie, mogłaby przywrócić spokój i położyć kres dzikiemu popłochowi. Powszechnie wiadomo, że wszystkie usiłowania skierowane są ku utrzymaniu pokoju i że przygotowania wojenne zmierzają nie do czego innego; ale ten zbrojny pokój jest sam w sobie widmem, które wzbudza daleko większy strach, niż wojna rzeczywista.

To też giełda tutejsza ciężkie poniosła straty w ubiegłym tygodniu, chociaż zaprzeczyć niepodobna, że w tych krytycznych czasach umiała zachować sporą dozę zastanowienia i rozwagi i że w najważniejszych chwilach nie brakło jej poparcia kapitału. Myliłby się, ktoby chciał jako dowód przeciw twierdzeniu powyższemu przytoczyć raptowne skoki rent; spadku rent nie można sobie inaczej pojmować, jak, że to jest sztuczka spekulacji, która w apodyktycznej nadziei zysków późniejszych, nie wahała się zaciągnąć się na czas pewien pod sztandar kontrminy. Jeżeli jednak zadamy sobie pytanie, ile materjału rentowego wpłynęło istotnie od posiadaczy na targ, to na podstawie pewnych dat możemy z przyjemnością powiedzieć, że rezultat pod tym względem jest wielce pocieszający.

Natłoku w kantorach wymiany nie było, a jeżeli pośród rozlegających się hałasów wojennych znalazła się pewna liczba rentjerów bojaźliwszej natury, którzy z pośpiechem pozbywali swoje zasoby — to rzecz ta sama w sobie niczego jeszcze nie dowodzi. Bo właśnie pośród tych samych hałasów zostały miljony rent i innych papierów nowonabyte przez kapitał prywatny, a to równoważy zupełnie tamtę wyprzedaż.

W tem także leży uznanie kredytu państwowego monarchji, spotęgowane jeszcze bardziej tą okolicznością, że właśnie teraz kapitał zagraniczny z niezwykłym zapałem nabywa tutejsze walory państwowe. Szczególnie kapitaliści niemieccy gromadzą obecnie wielkie zapasy rent austrjackich, a fakt ten jest nietylko znakomitym dowodem siły kredytu państwowego, lecz zarazem utwierdza nas w przypuszczeniu, że Bismark dąży do tego, aby luki powstałe z wyparcia walorów rosyjskich z Niemiec zapełnić daleko pewniejszemi papierami austrjackiemi. Dla czego jednak pomimo tego poparcia ze strony kapitału prywatnego tutejszego i zagranicznego nastąpiły znane powszechnie silne redukcje kursów — zrozumieć nie trudno. Giełda straciła dawno swoje znaczenie jako regulatorka ceny — nie ona, lecz nią kierują przemożne czynniki. To też wbrew przekonaniu i zwyczajom oddała się kontrminie i tem się tłumaczy ogólny spadek kursów daleko łatwiej i dosadniej, niż wszelkiemi innemi motywami zewnętrznemi.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 20 grudnia. (pryw.) *) Balu polskiego w tym karnawale nie będzie z powodu, że sytuacja polityczna jest nadzwyczaj naprężona, a w skutek tego nie mógłby Najwyższy Dwór brać udziału w balu i następnie z powodu tego, że sytuacja finansowa Wiednia jest z powodu spustoszeń, jakie panika wojenna robi na giełdach, tak okropna, że każdy bal musiałby pod względem finansowym zrobić kompletne fiasco.

Wiedeń 20 grudnia. Wczoraj od godziny 1 do 3 odbywała się wielka narada ministerjalna pod przewodnictwem cesarza, przy współudziale Kalnoky'ego, Bylandta, Taaffego, Tiszy, Dunajewskiego, Welserheimba, Fejervarego i Orczego.

Dzisiejszy *Fremdenblatt* podaje następujący komunikat: Konferencje ministerjalne, które wczorajszą naradą pod przewodnictwem cesarza się zakończyły, doprowadziły do tego rezultatu, że na razie nie będą czynione żadne zarządzenia, któreby wymagały zwołania w niedalekim czasie wspólnych delegacyj.

Berlin 20 grudnia. Rada związkowa aprobowała nowelę o cłach zbożowych w brzmieniu uchwalonem przez parlament i postanowiła ugodę z Austro-Węgrami w sprawie przedłużenia układu handlowego przedłożyć cesarzowi do zatwierdzenia.

Lipsk 20 grudnia. Trybunał państwowy skazał Cabannes'a za przekupstwo, zdradę stanu, przywłaszczenie przedmiotów urzędowych w połączeniu z kradzieżą na 10-letnie więzienie i utratę czci na 10 lat.

Zadar 20 grudnia. Sejm krajowy został zamknięty trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza.

Parenzo 20 grudnia. Sejm został zamknięty trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza.

Massawa 20 grudnia. Negus przyjął missję angielską w Athangi.

Rzym 20 grudnia. *Osservatore romano* ogłasza pismo papiezkie do kardynała Parocchi wedle którego coroczny datek świąteczny na rzecz ubogich Rzymu w tym roku z okazji jubileuszu papiezkiego, podwyższony zostaje do 140.000 franków.

W senacie toczyć się będzie jutro rozprawa nad traktatem handlowym z Austro-Węgrami.

Kolonja 20 grudnia. *Gazeta Kolońska* omawia znowu przedmiotowo znany artykuł *Ruskiego Inwalida* i zaznacza, że podniesienie siły zbrojnej na granicy niemiecko-rosyjskiej ze strony Niemiec nastąpiło dopiero na wiosnę r. 1887. Pierwotny początek podniesienia siły zbrojnej Niemiec w czasie pokoju znachodzi swe uzasadnienie w zbrojeniu się Francji. Gdy w r. 1887 rząd rosyjski przerzucił ogromne masy wojska w zachodnie prowincje, i gdy prasa rosyjska nieprzyjacielsko występować poczęła przeciw cesarstwu niemieckiemu, dopiero wówczas Niemcy po raz pierwszy przesunęły kilka bataljonów piechoty i szwadronów kawalerji na wschodnią granicę, prawie zupełnie z wojsk ogołoconą.

Gazeta Kolońska zaprzecza twierdzeniu *Inwalida* o niemieckich kolejach wojskowych, tudzież o twierdzach. Zaprzecza dalej rzekomym zbrojeniom się Austro-Węgier i wykazuje, że celu rosyjskich przygotowań wojennych należy szukać na zachodzie; dalej zapytuje, czy rezerwiści powołani w jesieni roku bieżącego są urlopowani? jakie ma znaczenie pomnożenie brygad strzelców? zwiększenie pułków kawalerzyckich na 6 szwadronów? co znaczy postawienie na stopie wojennej bateryj dodanych do kawalerji?

Powiada, że koleje żelazne rosyjskie służą wyłącznie celom wojskowym, że w budowie twierdz tylko Francja prześciga Rosję. U nas wszystko się dzieje publicznie, Rosja natomiast największej używa tajemniczości i stara się przedstawić w fałszywem świetle to, czego zupełnie ukryć nie zdoła, jednak istotnie małą w tym kierunku okazuje zdolność. Dowodem tego jest twierdzenie *Inwalida*, który przeniesienie kilku pułków kawalerji w okolice naddniestrzańskie (idzie tu o 24 szwadronów z 2-ma baterjami na stopie wojennej) uważa za środek tylko defenzywny.

Londyn 20 grudnia. Salisbury na wczorajszem zgromadzeniu konserwatystów w Derby oświadczył, że nieustanne zbrojenia się Rosji na granicy austro-węgierskiej uzasadniają wprawdzie niebezpieczeństwo wybuchu wojny, jednakże bezzwłoczne niebezpieczeństwo dla europejskiego pokoju według informacyj rządu brytyjskiego nie istnieje na razie.

*) Przedruk wzbroniony.

Z zbożowych targów

20 grudnia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6 20 6 70	6 10 6.60	6 — 6 50	6 35 7 —
Żyto	4 25 4 85	4.10 4 50	4 — 4 25	4 35 4 9
Jęczmień	4 — 5 50	3 75 6 50	3 50 6	4 — 6 50
Owies	3 60 4 25	3 50 4.—	3.50 3 75	3.75 4 35
Groch	— 5 —	4 8 —	4 — 8 —	4.75 8 50
Wyka	4 — 4 6	3.85 4 50	3.75 4 35	4.10 4 80
Rzepak	9 50 10.—	9 50 10.50	9 — 10 50	10 — 10 70
Lnianka	—		—	—
Konic. czer.	28 — — 45	28 — 43	28 — 43	34 — 46 —
Konic. biała.	——	40.— 48.	37.—50	40 — 55 —
Konic. szwed	——	— —	— —	— —

wszystko za 100 kilo netto bez worka

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 25 — 45 nominalnie
Nowy chmiel od 50 do 75 złr. za 56 kilogramów.
Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco 23 50 do 24 —
Wiedeń 20 grudnia. Pszenica od 7 70 do —·— Żyto od 6 30 do 6 27 Okowita 25 75 — do —·—. **Berlin** 20 grudnia. Pszenica 156 do 165 — Żyto 114 — do 127 — Okowita 96 — do 100 50 Peszt 20 grudnia Pszenica 7 52 do —·— Żyto 6 — do —·— Okowita 24 75 do —·—.

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 20 grudnia. Godzina 10 minut 55 Renta wspólna papierowa 75 65 Renta wspólna srebrna 76 40 Renta 4% złota 109 75. Renta 5% papierowa 93.10 Akcje banku austro-węgierskiego 870. Akcje austrjackie kredytowe 267 20 Funty szterlingi 126 55 Napoleondory 10·05 —. Marki niemieckie 62 10 —

Lwów. Z Izby handlowej, 20 grudnia 1887.

1. Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego bez dywidendy:

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	— —	196 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	— —	207 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	— —	284 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku. hyp. galic. 6 pro. w. a.	— —	— —
„ „ „ 5 „ „	— —	99 —
„ „ „ 5 „ prem.	— —	101 75
Banku krajowego 4½% w. a.	— —	96 25
Tow. kred. galic. 5 „ „	— —	101 75
„ „ „ 4 „ „	— —	92 50
„ „ „ 4½ „	— —	97 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw	— —	54
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	— —	48
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k.	— —	102 —
Kom. banku kraj. 5 pro. w. a. I em	— —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pro. w. a.	— —	— —
„ „ „ 1883 4½% „	— —	94 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	— —	21 —
„ Stanisławowa	— —	35 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·90	6 —
Dukat cesarski	5·95	6 05
Napoleondor	9·97	10·07
Półimperjał rosyjski	10·32	10·44
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
„ „ papierowy	1 08½	1·1 ½
100 marek niemieckich	61 80	62.65

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 20 paździer. 1887 roku.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5.50	9.27	11.35	7.06
„ Podwołoczysk	10.24	8.05	3.50	
„ „ na Podzamcze	10 10	2.28	3.19	
„ Czerniowiec	10 8	5.35	5 30	
„ Stanisławowa	6 36	9.35	9.29	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10 44	4 10	4 50	8.10
„ Podwołoczysk	6.10	10 25	12 38	
„ „ z Podzamcza	6.22	10 55	1.08	
„ Czerniowiec	6 20	11 06	12 22	
„ Stanisławowa	9.34	6 35	5.20	

Do Lwowa przychodzą:

Z Husiatyna, przych pociąg osobowy o g. 4 m. 35 Z Stryja Chyrowa przych. pociąg osobowy o g. 4 m. 35 i o godz. 8 m 59.

Z Ławocznego, Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna przychodzi pociąg osobowy o godz 1 m. 35.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Husiatyna odch pociąg osobowy o g 11 m. 47 i o godz 8 m 04 — Do Stryja, Chyrowa odchodzi pociąg osobowy o g 8 m. 04. — Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego odchodzi pociąg osobowy o godz. 11 m. 47 i o g. 6. m. 30.

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5.59 m. rano.

52)

Klejnot kapłanów.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy).

Rozwinąłem karteczkę. Zawierała ona wyrazy następujące:

„Objaśnienie. Udaj się pan do Drżących piasków podczas odpływu morza, idź ku Igle południowej, dopóki żerdź na niej zatknięta i drzewce chorągwi umieszczonej na kościele w Cobb's Hole nie będą na jednej linji. Wtedy wzdłuż podnóża skały, pod wodą, umieść laskę lub inny przedmiot długi prosty, w kierunku od żerdzi ku chorągwi, i posuwaj rękę wzdłuż laski, dopóki nie natrafisz na łańcuch. Posuń ręką po łańcuchu w kierunku od skały ku Drżącym piaskom i pociągnij silnie."

Doczytywałem ostatnie wyrazy, gdy za mną odezwał się głos Gabrjela. Odkrywca gorączki śledczej uległ widocznie napadowi tej choroby.

— I cóż, panie Franklinie, co jest w liście?... mówże pan prędzej!

Podałem mu list i kartkę. Przeczytał i zawołał uderzając ręką w papier:

— A co, a co? wszak sierżant mówił! Od samego początku twierdził stanowczo, że Różanna ma jakąś kryjówkę!... Nareszcie ta przeklęta tajemnica, która nam tyle biedy narobiła, której nawet sierżant nie mógł przeniknąć, nareszcie się wyjaśnia. Za godzinę zacznie się odpływ morza; nie ma czasu do stracenia, idźmy!

Z pomocą Gabrjela znalazłem wprędce punkt wskazany przez Różannę, z którego żerdź i chorągiew przedstawiały się jako stojące w jednej linji. Zanurzyłem laskę w wodę, tak jak wskazywało objaśnienie, i zabierałem się do szukania łańcucha, gdy ze zdziwieniem spostrzegłem, że Betteredge odchodzi.

— Cóż to ma znaczyć? — zapytałem.

— Odczytaj pan list, a dowiesz się — odparł Gabrjel.

Przypomniałem sobie istotnie, że Różanna zaleciła, abym moich poszukiwań dopełnił bez świadków.

— Wolałbym zostać — rzekł Betteredge — ale należy szanować ostatnią wolę, czy ostatnie dziwactwo biednej Różanny. Zresztą — dodał poufale — nie jesteś pan obowiązany nadal do tajemnicy. Będę czekał w lasku; ale przychodź pan prędko, bo gorączka śledcza daje się bardzo dotkliwie uczuwać w takich okolicznościach.

Odszedł, a ja pochyliłem się nad wodą i zanurzyłem rękę po łokieć. W połowie długości laski natrafiłem na łańcuch, lecz nie mogłem wyciągnąć jego końca ze szczeliny, w której był utwierdzony, ponieważ wodorosty oplotły otwór jej gęstą siecią. Musiałem położyć się na piasku i wyrywać głęboko zakorzenione rośliny. Twarzą dotykałem niemal powierzchni Drżących piasków. Ich złowrogie falowanie wstrząsnęło moją istotą; zdawało mi się, że lada chwila ujrzę widmo samobójczyni, wychylające się z otchłani i wskazujące mi, gdzie mam dłoń moję skierować...

Dreszcz zimny mnie przejął i mimowoli, owładnięty jakimś przesądnym strachem, przymknąłem oczy. Lecz trwało to krótką chwilę; dotknięcie łańcucha przywołało mnie do rzeczywistości i z niemałem wysileniem, poprzerywawszy wodne rośliny, pociągnąłem do góry. Na jego końcu było przyczepione pudło blaszane. Łańcuch tak zardzawiał, że go od haka odczepić nie mogłem; zabrałem się więc do pudła i z wielkiem trudem oderwawszy wieko, zobaczyłem w środku zmięte płótno jakieś, zwinięte w paczkę.

Wyjąłem je i spostrzegłem list, leżący na spodzie. Adres wymieniał moje nazwisko. Schowałem list do kieszeni i zabrawszy owe płótno, wcale nieuszkodzone przez wilgoć, wróciłem na brzeg i rozwinąłem je na suchem piasku. Był-to szlafrok letni. Obejrzałem go z jednej strony, potem z drugiej i... spostrzegłem plamę od olejnej farby!

Wlepiłem wzrok osłupiały w tę plamę, przypominając sobie wyrazy sierżanta Cuffa: „Odkryć odzież splamioną i dowiedzić się do kogo należy. Jeśli jej właściciel niepotrafi wytłumaczyć się, co robił w saloniku między północą a trzecią raną, to nie będzie trzeba daleko szukać sprawcy kradzieży."

Machinalnie powtarzałem w myśli te słowa, klęcząc zdumiony, zapatrzony w tę zagadkową plamę, gdy posłyszałem, że ktoś minę woła. Betteredge, straciwszy cierpliwość, zbliżał się ku mnie.

Jego widok wyrwał mię z odrętwienia; przypominałem sobie, że jeszcze nie koniec moich poszukiwań. Znalazłem odzież splamioną... lecz czyją?

Szybko, niemal gorączkowo, zacząłem szukać znaku i znalazłem....

Moje własne nazwisko!

Przetarłem oczy: dwa wyrazy, wyszyte czerwoną nicią, przekonywały mnie, że ja sam byłem posiadaczem tego odzienia. Spojrzałem dokoła siebie; widziałem wyraźnie, że słońce świeciło nademną i połyskiwało na falach zatoki; wiedziałem, że Betteredge nadchodzi.... ale gdy znowu zwróciłem oczy na litery, spostrzegłem moje nazwisko, moje własne nazwisko!

„Nie spocznę na chwilę, nie będę szczędził trudu, czasu i pieniędzy, dopóki nie wykryję sprawcy kradzieży." Z temi słowy opuściłem Londyn; wydarłem Drżącym-Piaskom tajemnicę, niedostępną dla żadnej żyjącej istoty, a teraz — nieprzeparte świadectwo splamionej odzieży przekonywało mnie, że sprawcą kradzieży... byłem ja!

ROZDZIAŁ IV.

Nie potrafię opisać pierwszej chwili mojego stanu po tem odkryciu. Cios tak gwałtowny i niespodziany sprawił, że byłem przez czas jakiś odurzony, prawie obłąkany. Betteredge mówił mi potem, że mnie zastał śmiejącego się szalenie, że zapytał o powód tej wesołości, a ja w odpowiedzi, podałem mu splamiony szlafrok.

Mówiliśmy o czemś, nie pamiętam tylko, że przeszliśmy przez lasek sosnowy. Betteredge pociągnął mnie za sobą, mówiąc że tak ważną sprawę trzeba rozpatrywać przy szklance grogu. Potem scena się zmienia: jesteśmy w pokoju Gabrjela. Zapomniałem o tem, że postanowiłem nie przestąpić progów domu Racheli, z lubością oddycham chłodnem powietrzem i wonią kwiatów; piłem grog, czego nigdy dotąd o tej porze dnia nie robiłem; słowem, niewiedziałem co się ze mną dzieje. Nie byłem zdolny zebrać myśli, zastanowić się, co mi czynić potrzeba, nic.... nic zgoła... Gabrjel mówił, ja słuchałem, nie słysząc, i dopiero po długiej chwili wpadły mi w ucho pierwsze, zrozumiałe dla mnie wyrazy:

— Ten dowód jest kłamstwem — mówił Betteredge, rzucając szlafrok na stół.

Ocknąłem się.

— Jestem niewinny — rzekłem — jednak ta plama i moje nazwisko... to przecież rzeczywistość!

Betteredge wcisnął mi szklankę do ręki.

— Rzeczywistość? napij się pan jeszcze, a przestaniesz wierzyć w podobną rzeczywistość. Ja tak rozwiązuję tę zagadkę: mamy do czynienia z nikczemną potwarzą i musimy odkryć jej źródło...

— Czekaj! — przerwałem — mam list...

I wyjąwszy z kieszeni kopertę, rozerwałem ją z pospiechem. Wypadło z niej kilka kartek, zapełnionych drobnem pismem; znalazłem podpis „Różanna Spearman."

Nagle, gdym przeczytał to nazwisko, przez myśl moję przebiegło wspomnienie i podejrzenie zarazem.

— Wszak ciotka wzięła Różannę z domu poprawy? — zawołałem.

— Tak jest. Ale jakiż stąd wniosek?

— Jaki wniosek? Czyż nie można przypuścić, że to ona ukradła djament?... Mogła umyślnie splamić mój szlafrok...

Betteredge położył dłoń na mojej ręce i nie pozwolił mi dokończyć.

— Panie Franklinie — rzekł, — ani na chwilę nie wątpię, że dowiedziesz swojej niewinności; ale jestem pewny, że nie tą drogą. Przeczytaj pan najprzód list. Przez pamięć na tę nieszczęsną dziewczynę proszę pana zostawić domysły na potem i zacząć od listu.

Zastanowiła mnie niezwykła powaga, z jaką to mówił, i doznałem jakby wyrzutu sumienia.

— Czytajmy — odparłem, — sam osądzisz.

Rozwinąłem kartki i zacząłem:

„Panie!

„Spowiedź z wielu cierpień może być zawartą w kilku wierszach; wyznanie, które panu chcę uczynić, zamyka się w dwóch wyrazach: kocham pana."

List wypadł mi z ręki.... Spojrzałem na Gabrjela.

— Co to znaczy? — wykrzyknąłem.

— Czytaj pan dalej — odparł Betteredge wymijająco. — Szczerze mówię, że nie mam serca martwić pana po tem wszystkiem, co już przeszedłeś. Niech list mówi sam za siebie. Radzę tylko: napij się pan grogu, to dla pańskiego dobra...

Podjąłem list i czytałem dalej.

„Wstydby mnie było narzucać się panu z tem wyznaniem, gdybym wiedziała, że je czytać będziesz jeszcze za mojego życia; lecz gdy ten list dojdzie rąk twoich, mnie już nie będzie na świecie, i ta myśl dodaje mi śmiałości. Razem z tym listem znajdziesz pan swoje odzienie, splamione farbą olejną. Zadziwisz się, żem je ukryła, i zapytasz, dlaczego nie uwiadomiłam cię o tem.... Jedną tylko mam na to odpowiedź: wszystko to zrobiłam dlatego, żem pana kochała.

„Nie będę opisywała mojego życia. Lady Verinder wzięła mnie z domu przytułku; nędza i zły przykład popchnęły mnie na drogę występku. Lady Verinder i pan Betteredge, to jedyne dwie istoty, które mi okazywały współczucie.... Mogłam żyć u nich, nie powiem szczęśliwie, ale spokojnie. Pan przybyłeś; lecz nie sądź, że chcę ci robić wyrzuty: ja sama zawiniłam, ja tylko sama!...

Czy pamiętasz pan ów dzień, kiedy spotkałeś pana Betteredge na Drżących piaskach?... Zjawiłeś mi się wtedy, jak królewicz z czarodziejskiej baśni, jak kochanek w sennem widzeniu. I nagle stanął przedemną obraz szczęścia, niedostępnego dla mnie w tem życiu... O, błagam, nie śmiej się pan z mego szaleństwa!

„Napróżno szatan, a może mój anioł stróż, szeptał mi: »Przejrzyj się w zwierciedle«. Nie usłuchałam tej przestrogi i coraz bardziej zajmowałam się panem, jak gdybym była piękną, równą panu kobietą. Znienawidziłam pannę Rachelę. Zdaje mi się, że wcześniej odgadłam jej miłość ku panu, niż ona sama. Gdybyż choć była tak piękną, jak się panu wydawała! Możeby mi było łatwiej przyszło wtedy poddać się... Lecz nie, byłabym ją nienawidziła jeszcze bardziej. Ale wyobraź pan sobie Rachelę w ubiorze służącej!... Nie wiem sama, dlaczego to piszę.

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki (Nr. Telefonu 174.)